MODA i ŻYCIE PRAKTYCZNE



№ 13

LISTOPAD

1946

CENA zł. 30+5 NA DOM SŁOWA POLSKIEGO

M.CH.

Krzyki mody z LONDYNU





1. Kostiumik o modnej — skróconej linii żakietu. Przód żakieciku — krojony w całości z zaszewkami, wychodzącymi spod kieszeni. Tył z odciętą baskinką. Oryginalnie stebnowane fałdy na spódniczce.
2. Zdecydowanie angielski model żakietu. Obłamowany zamszem lub aksamitem kancik kołnierzyka stanowi bardzo efektowne, dyskretne przybranie.
3. Jesienny płaszczyk z jasnej wełny o prostych cięciach, z wdzięcznie przewiązanym paskiem.
4. Efektowny komplet, uzupełniony strojną bluzką z żabotem i oryginalnym paskiem.
5. Młodzieńczy kostiumik z paskiem. Kryte kieszenie — zaznaczone patkami.
6. Niezwykle efektowny model trzyćwierciowej kurtki z artystycznego samodziału.







Sygnały kryzysów na barometrze mody...

„Kryzys" przywykliśmy traktować jako definicję zaburzeń, załamań, rozpadu, „plajty". Ale bywają też kryzysy w sensie pozytywnym — ożywczym, kiedy np. chory po długotrwałym gorączkowaniu budzi się nagle przytomny, bez temperatury i — woła: jeść!... Mówi się wówczas, że „nastąpił kryzys".

„Kryzys" w modzie najnowszego sezonu właściwie jeszcze nie nastąpił. Moda wciąż gorączkuje... Jeszcze nie bardzo wie czego chce, jeszcze kaprysi, jeszcze ma nieobliczalne wybuchy fantazji...

Ale i to minie.

W tych dniach wróciła z Paryża do Warszawy pewna znana w Polsce dziennikarka. Oczywiście spotkała ją ofensywa pytań.

— A więc, jakie są właściwie te ostatnie nowości paryskie?

Wieści okazały się zatrważające:

— Wyobraźcie sobie, tam lansuje się „wariaty"!... Np. — suknie półdługie, prawie do kostek i jak najwęższe! Po prostu — spętane! Takie, jak były w r. 1914, w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej.

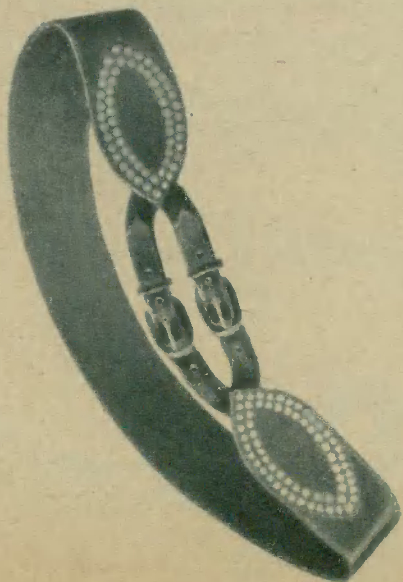
— No dobrze, ale jak te paryżanki w tym chodzą?

— Kiedy one wcale tak nie chodzą. To oglądamy tylko na rewiach i na wystawach. A moja spódniczka w kratkę, ta — pamiętasz — luźna, krótka, którą kupiłam przed wyjazdem „na ciuchach" w Warszawie, uważana była w Paryżu za ostatni „krzyk mody".

— Jeżeli tak, to w porządku!

Podobnie ma się rzecz z modą zza oceanu. Rewie i wystawy lśnią od błyskotliwych metalowych ozdób, jak bożenarodzeniowe choinki. Naszyjniki i bransoletki robi się często z luźnych członów, by brzęczały. Pojawiają się już nawet maleńkie, dyskretnie brzęczące dzwoneczki...

Mała Daisy czy Jennifer pragnie przede wszystkim zapomnieć o wojnie i chętnie wkłada błyskotkę, tanio kupioną lub podarowaną przez miłego chłopca. Ale do pracy wdzieje fartuch na angielską bluzkę i będzie pracowała, pracowała...



Najulubieńsze są w dalszym ciągu sukienki o najprostszym kroju, luźnym rękawie, ujęte w talii szerokim paskiem. Ożywia je młoda Amerykanka okrągłym, maleńkim, zawsze czyściutkim kołnierzykiem, którego pozorna prostota jest właściwie — kokieterią...

— To wygląda tak wdzięcznie, tak młodo! — zachwyca się mężczyzna.

— Ach, bo te dziewczęta zawsze „chorują na młodość"... — gdera chipochondryk. — Ta ich czysta cera, proste włosy...

Ale — na młodość nie choruje się! To pęd ozdrowieńczy! Jeśli przeżywa go nasze pokolenie, to — cieszmy się!

Bywają i wybryki. Amerykance znudziły się długie, spadające na kark gładkie loki. I oto mamy do zanotowania prawdziwe S. O. S.: próby... grzywki!

Pierwsze przykłady wyglądają dość zabawnie. Grzywka skraca twarz, nadaje jej wyraz kapryśny, niekiedy efronteryjny i w ogóle odpowiednia jest dla rysów nieregularnych.

Ale miejmy nadzieję, że ofensywa grzywek nie będzie zbyt uparta i groźna...

*

A u nas? Właśnie odbyła się ostatnio w Warszawie rewia mody. (Dokładne sprawozdanie z niej zamieścimy w następnym numerze).

W pierwszej części zachwycały widownię modele przeróbkowe. Plastrony na bluzkach, wstawiane karczki, patki i kieszenie, dodawane z innych materiałów — paski, szelki, baskinki itp. — budziły powszechny zachwyt. Panie zamieniały się całe we wzrok, zapamiętywały, przerysowywały, oklaskiwały. Przyjemnie było popatrzeć.

Płaszczyki skromne a piękne, bramowane futerkiem, luźne, wdzięcznie ujęte szerokimi paskami — budziły zachwyt. Zwłaszcza, że nieoceniony konferansjer Jaksztas sypał perłami kapitalnych objaśnień i definicji w rodzaju:

— Oto elegancki żakiecik przerobiony ze starej marynarki mężowskiej!...

Blagi nie było. Żakiecik istotnie był z mężowskiej marynarki.

Wytworne szlafroki i suknie wizytowe lub wieczorowe wzbudzały słabsze zainteresowanie. Nie znaczy to, że nie były piękne. Wprost przeciwnie — zachwycające, niektóre po prostu — olśniewające!

Ale okazało się, że mamy zdrowe poczucie rzeczywistości. Kobiety interesowały się modelami, które nie „dawały folgi ma zeniom", ale po prostu były do sprawienia i noszenia. Te były przede wszystkim uznawane i oklaskiwane.

W dziedzinie kapeluszy maleńkie paczuszki futer i piór, które defilujące modelki z trudem przytrzymywały rączkami na czubkach głów, budziły pobłażliwe uśmieszki.

*

Publiczność stłoczona na ostatniej warszawskiej rewii mody dała wyraz zdrowego rozsądku naszych czasów: radowała się modelami praktycznymi, dyskredytowała za to lub z taktem ignorowała „wariaty".



Piękny model płaszcza zimowego, przybranego futrem z małp

W tym podsumowaniu zjawisk widzimy kryzys radosny, kryzys uzdrowieńczy. Moda światowa i moda polska chce mieć takie kreacje, które będą:

a) estetyczne,

b) mieszczące się w budżecie,

c) użyteczne w życiu zawodowym i domowym.

To bardzo dobrze!! Moda mądra to niezwykle wartościowy czynnik naszego życia!

J. B.

KONKURS!

Do naszych Czytelniczek!

Przez nasze biurka redakcyjne przepływają setki i tysiące listów.

Listy z prośbami o pomoc i radę w rozlicznych kłopotach dnia powszedniego, czasem słowa otuchy, często — po prostu o przyjaźń.

Każdy z nich odsłania jakieś jedno ludzkie życie, dalekie i nieznane, a przecież już odtąd bliskie i miłe... Słuchamy wszystkich tych głosów z uwagą, przyjaźnią i gorącym pragnieniem pomocy, zaradzenia złu, polepszenia jakoś naszego życia, umocnienia go, rozjaśnienia i upiększenia.

Jaki ton notuje najczęściej barometr naszej uwagi?

Oto na pierwszy plan wybija się stale sprawa, pozornie powszednia, a tak bardzo ważna, którą można by ująć w zagadnienie:

Jak przeżyć dzień umiejętnie, pożytecznie, mądrze, szczęśliwie?

Sprawa tak ważna dlatego, że umieć przeżyć dzień, to — umieć przeżyć rok, wiele lat — życie!

Wiemy, że nie jest to wyłącznie sprawa naszych warunków materialnych, mieszkaniowych, rodzinnych, ani stanowiska, ani nawet zdrowia...

Tymi właśnie darami życia trzeba umiejętnie

g o s p o d a r o w a ć !

Dzień życia trzeba umieć

z o r g a n i z o w a ć !

Jak to się dzieje, że widzimy wokół siebie tyle kobiet pracujących ciężko w domu nad wychowaniem dzieci i równocześnie w biurze, sklepie czy warsztacie, w skromnych warunkach materialnych, a przecież starannie ubranych, zadowolonych, pogodnych, szczęśliwych?

I o wiele więcej kobiet, w znacznie pomyślniejszej sytuacji życiowej, a przecież niezadowolonych, zaniedbanych fizycznie, uskarżających się wiecznie na „górę kłopotów, od których głowa pęka", zatruwających życie sobie i otoczeniu narzekaniami na brak czasu...

Życie trzeba umieć zorganizować w k a ż d y c h w a r u n k a c h, nawet — w najgorszych! Widziało się np. w tragicznej powstańczej Warszawie schrony, które mimo rozpętanej grozy śmierci były wzorem ładu, schludności i tchnęły nastrojem twardej woli wytrwania. I widziało się inne schrony, będące dosłownie piekłem... W tych pierwszych były kobiety, które w tak potwornych warunkach potrafiły z o r g a n i z o w a ć ż y c i e ! I wytrwały. I wiele z nich żyje do dziś.

A w naszej dzisiejszej rzeczywistości? Mimo dwu lat pokoju wiemy dobrze, jak bardzo ciężko jest pogodzić kobiecie w twardych warunkach powojennych obowiązki rodzinne, zawodowe i społeczne, nie zapominając o sobie.

Ale to T R Z E B A osiągnąć! Trzeba się tej wiedzy nauczyć! Pomóżmy tedy sobie nawzajem! Podzielmy się wspólnym doświadczeniem! Spróbujmy związać w całość wiedzę człowieka nauki, społeczniczki, prawniczki, socjologa, pedagoga — z prostą mądrością życiową dobrej gospodyni, — skrzętnej, oszczędnej, praktycznej pani domu — doświadczonej matki, — urzędniczki, która opanowuje doskonale swą pracę biurową, — kierowniczki stołówki, która najlepiej potrafi karmić swych stołowników, — uczennicy, która wzorowo wykonuje swe szkolne obowiązki, — kobiety, która potrafi mimo ciężkiej pracy zachować estetyczny wygląd i pogodne oblicze.

Gdy zsumujemy te doświadczenia, będzie to z niewątpliwym pożytkiem dla stylu i poziomu naszego życia, dla jego pożyteczności społecznej, zadowolenia wewnętrznego i piękna.

Nadając tedy kształt realny pragnieniom lepszego organizowania życia, tak często wyrażanym w otrzymywanych przez nas listach, ogłaszamy K O N K U R S pt.:

Jak zorganizować dzień pracy — dzień życia?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać pod adresem Redakcji „Mody i Życia Praktycznego", Warszawa, ul. Wiejska 16, w terminie do dnia 25 listopada rb.

Dla uczestniczek Konkursu Redakcja przygotowała szereg cennych nagród pieniężnych, przedmiotowych, książkowych itd.

Wszystkie odpowiedzi będą wzięte pod uwagę przy rozdziale nagród.

Odpowiedzi, dla tym pełniejszej swobody w ujmowaniu tematu, mogą być podpisywane godłami lub inicjałami i w tym wypadku nazwiska autorek pozostaną wyłącznie do wiadomości Redakcji.

Najbardziej wartościowe odpowiedzi będą drukowane w całości lub fragmentach na łamach naszego pisma.

A więc:

jak organizujemy nasz dzień pracy — dzień życia?

R E D A K C J A

KONKURS!

PRZYBRANIA z FUTRA



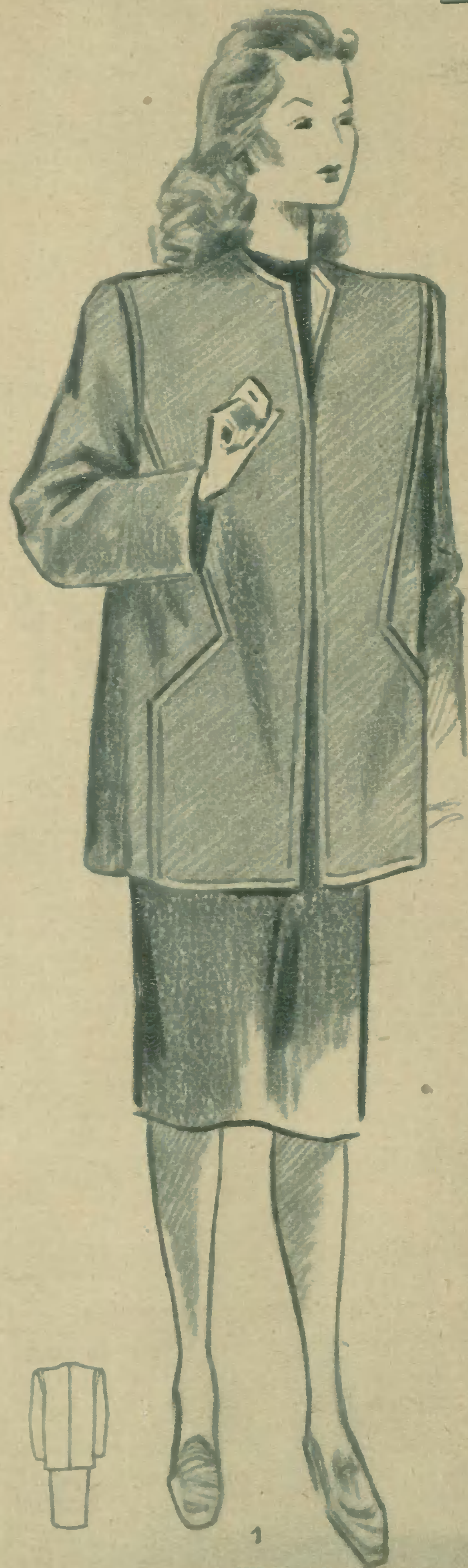
Bardzo efektownymi i zdecydowanie „twarzowymi" uzupełnieniami jesiennych toalet są przybrania z futra.

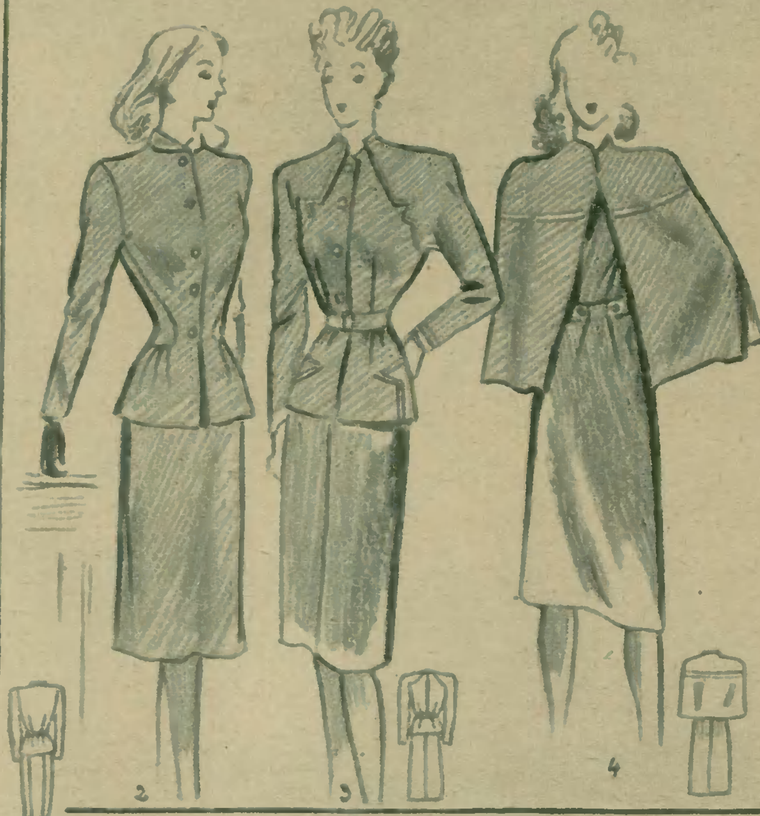
O nowych skórkach można teraz chyba tylko marzyć — tak są kosztowne! Poszperajmy w naszej domowej starzyźnie i nieużytkach — a może jednak coś się da odświeżyć i zużyć?!

Moda przybrań futrzanych nie narzuca żadnych specjalnych kanonów. Równie puszyste, jak i gładkie futra mogą być najrozmaiciej kombinowane z płaszczami i kostiumami zimowymi.

Podajemy kilka wzorów estetycznych przybrań futrzanych w postaci kołnierzy, klapek, mankietów, obfitych okładów, plis itd.

Praktyczne nowości









1. Praktyczny luźny żakiecik, odpowiedni do każdej sukni. Oryginalne linie cięć i obfite stebnowania są pięknymi akcentami zdobniczymi w tym zasługującym na polecenie modelu.

2. Ciepła garsonka, wcięta w talii; marszczenia tworzą coś w rodzaju baskinki. Model, który z powodzeniem można nazwać — „biurowym".

3. Garsonka z zupełnie nowym cięciem raglanowych rękawów. Jako odpowiednik do „zębów" górnych — podobne geometryczne przybrania na dolnej partii żakietu.

4. Model praktycznej pelerynki, które w tym sezonie cieszą się ogromnym powodzeniem.

5. Kostium typu angielskiego, dopasowany do figury — dla pań o efektownej, smukłej sylwetce.

6. Młodzieńczy kostiumik z krótkim stylizowanym żakiecikiem.

ŻYCIE
KOBIET ANGIELSKICH

(Korespondencja własna)

Anglia przeżywa obecnie ostry kryzys mieszkaniowy. Już przed wojną odczuwać się dawał brak domów. Było ich o cały milion za mało, aby sprostać warunkom kultury i higieny. To też mieszkania, szczególnie w biedniejszych dzielnicach miast angielskich, były stale przeludnione.

Wojna powiększyła, oczywiście, tę lukę. Bomby niemieckie zrównały z ziemią 250 tys. domów, a drugie tyle uczyniły nie nadającymi się do użytku. Wynikiem tego stanu rzeczy jest zjawisko w W. Brytanii dotychczas niespotykane. Bezdomne rodziny wędrują z tobołkami i dziećmi po kraju, szukając dachu nad głową. Gdy natrafią na opuszczone baraki lub obozy wojskowe, zajmują je samorzutnie, meblują nielicznymi sprzętami i w ten sposób zakładają nowe ogniska domowe. Minister Zdrowia załamuje ręce i przyznaje, że jakkolwiek dzieją się rzeczy godne pożałowania i prawnie niedopuszczalne — to jednak żadnego sposobu na zaradzenie złu na razie nie widzi.

Ogólnie biorąc, życie w Anglii dzisiejszej nie jest bynajmniej łatwe i dla przeciętnej gospodyni domu przedstawia szereg trudności, niejednokrotnie nie do zwalczenia. Strajki, wybuchające raz po raz i godzące w najżywotniejsze dziedziny życia codziennego, również nie ułatwiają sytuacji. W końcu sierpnia wybuchł strajk dostawców mleka. Uprzednio strajk pracowników gazowni pozbawił Londyn tego najdogodniejszego środka opałowego. Długie ogonki przed sklepami spożywczymi, szeregi cierpliwie wyczekujących kobiet — są dobitnym wyrazem nie łatwych warunków egzystencji przeciętnego Anglika.

Mimo to, życie biegnie swym niepowstrzymanym nurtem. Wygląd jego odbiega znacznie od dawnego uregulowanego bytowania wyspiarzy, zasklepionych w swym „Splendid Isolation" (wspaniałym odosobnieniu). Obecnie wdarł się tutaj szeroki strumień obcych narodowości.

Są to nie tylko czasowi przybysze, których zagnała tu wojna. Liczny element napływowy pozostanie już tutaj na zawsze, zmiesza się z ludnością rdzenną i nada przyszłemu pokoleniu Anglików odmienne oblicze.

Ostatnio sygnalizują przyjazd do Anglii wielu tysięcy Niemek, narzeczonych zdemobilizowanych żołnierzy brytyjskich. Otrzymały one paszporty i wizy wjazdowe od angielskiej Komisji Kontroli i będą mogły połączyć się wkrótce ze swymi ukochanymi. I wszystko ułożyłoby się jak najlepiej na tym najpiękniejszym ze światów, gdyby nie... dzieci. „Frauleins can't bring their babies" — oto alarmująca wiadomość ogłoszona przez pisma angielskie. „Panny niemieckie nie mogą zabierać z sobą swych dzieci!" Gdyż, jak się okazuje, wizy udzielone zostały tylko matkom i — według przewidywań osób miarodajnych — Komisja nie udzieli zezwolenia na przyjazd dzieci, które, wobec zakazu zawierania małżeństw przez żołnierzy w służbie czynnej — uważane są za dzieci nielegalne.

Trudno jest wywnioskować, czy to napływ cudzoziemców spowodował wzrost przestępczości w Anglii? Faktem jest, że słynny Scotland Yard powiększył wielokrotnie swe kadry policyjne. Przy czym, szczegół godny zanotowania — w tropieniu i pościgu morderców bierze udział od niedawna również policja kobieca. Szpalty pism zapełnione są opisami kradzieży, wyrafinowanych zbrodni i przestępstw. Ale obok tego — równie liczne przykłady wielkich osiągnięć w dziedzinie nauki i sztuki, niezwykłe wyczyny sportowe, dzielność kobiet: wszystkie te objawy pozwalają patrzeć w przyszłość z optymizmem.



Londyn w nocy

Dzielność kobiet?... Wspaniały jej przykład rozgłosiła szeroko prasa angielska w ostatnich tygodniach. Liczni reporterzy najpoczytniejszych pism odwiedzili małe osiedle angielskie, gdzie schroniła się bohaterska pani Sansom, odznaczona przez króla angielskiego krzyżem Jerzego za odmowę wydania swych towarzyszy Niemcom, mimo okrutnych tortur, jakim poddali ją oprawcy hitlerowscy.

Pani Sansom, Francuzka z urodzenia, poślubiona Anglikowi, brała podczas wojny czynny udział w ruchu oporu. Dowództwo brytyjskie poruczało jej najtrudniejsze misje we Francji ze względu na doskonałą znajomość języka. Aż wreszcie, zdradzona przez pewnego Francuza, wpadła w ręce gestapo.

Hitlerowcy, dobrze poinformowani przez zdrajcę, pragnęli za wszelką cenę uzyskać od niej wiadomości, dotyczące operatora radiowego tajnej stacji nadawczej i kilku oficerów brytyjskich, z którymi współpracowała. Pani Sansom była jedyną osobą, znającą miejsce ich pobytu. Spotkawszy się ze zdecydowaną odmową zdradzenia towarzyszy, gestapowcy poddali ją wyrafinowanym torturom, przypalając ciało rozpalonym żelazem i wyrywając paznokcie u rąk i nóg.

W końcu, wobec zupełnego braku dowodów winy, została wypuszczona na wolność. Obecnie odpoczywa po straszliwych przejściach w zaciszu wiejskim, otoczona opieką trzech córek.

Osiągnięcia kobiet angielskich w dziedzinie kultury, sztuki, a nawet życia codziennego są nie mniej doniosłe i godne uwagi.

Londyn, październik 1946 r.

B. Piw...

WSPÓLNYMI SIŁAMI!

Widziałam nieraz na wsi, jak kobiety z kilku chałup schodziły się do jednej, by upiec **wspólnie** chleb w jednym piecu.

Co tydzień inna gospodyni rozpalała ogień w piecu chlebowym i w ten sposób wszystkie oszczędzały na opale. To była najprostsza forma spółdzielczości, narzucona przez trudne warunki życia.

Podczas wojny można było zaobserwować na każdym kroku, jak kobiety **wspólnymi, zjednoczonymi siłami** rozwiązywały wiele trudności gospodarczych. Gdy np. w Warszawie trudno było zdobyć cukier w handlu detalicznym, kilka gospodyń kupowało **wspólnie** worek cukru, dzięki czemu otrzymywały produkt tańszy — bez pośrednictwa jeszcze jednego kupca.

W wielu wypadkach na barki kobiet spadła w tych latach wyłączna troska o wychowanie i wykształcenie dzieci. Dziś często, wracający z wojennej tułaczki mąż dowiaduje się ze zdziwieniem, że jego dzieci przerobiły podczas wojny kurs gimnazjum, a nawet liceum, choć Niemcy skasowali szkoły średnie. Naukę organizowały matki znowu **wspólnymi siłami**, tworząc tajne komplety gimnazjalne i opłacając wspólnie nauczycieli.

Takich przykładów można by przytoczyć bardzo wiele. Wszystkie one świadczą o tym, że właśnie kobiety wykazują naturalny pęd do tych form gospodarczo-społecznego życia, które znalazły organizacyjny wyraz w spółdzielczości, pojętej jak najszerzej. Spółdzielnie bowiem — to nic innego, jak w szerokim zakresie rozbudowane pieczenie chleba we wspólnym piecu, kupowanie worka cukru za wspólny, gromadny kapitał zbiórkowy, uczenie dzieci przez wspólnie opłacanych nauczycieli. Tu i tam najgłębsza wewnętrzna treść jest jednakowa, różnią się tylko formy organizacyjne, gdyż wielkie spółdzielnie przemysłowe i handlowe, jakie dziś istnieją już w Polsce, wymagają dużego aparatu administracyjnego i poważnego zespołu specjalistów z różnych dziedzin.

W okresie powojennym powstało w Polsce szereg poważnych instytucji spółdzielczych, które z każdym miesiącem rozwijają coraz bardziej swój zakres działania i obejmują coraz to nowe dziedziny życia gospodarczego. Jednakże istnieje jeszcze wiele spraw, nie objętych spółdzielczością, a bardzo bliskich zainteresowaniom kobiet, które mogą wykazać tu dużo pomysłowości oraz inicjatywy.

W dniu 29 września cała Polska święciła uroczyście dzień spółdzielczości.

Najbardziej palącym problemem dla wszystkich prawie dzisiejszych kobiet jest sprawa zorganizowania gospodarstwa domowego w ten sposób, by jak najwięcej oszczędzić sił oraz pieniędzy. Kobiety dziś muszą pracować zarobkowo, a jednocześnie zajmować się domem i dziećmi.

Jest w domu wiele ciężkich prac, których można by sobie zaoszczędzić, gdyby zostały odpowiednio zorganizowane, np. spółdzielcze pralnie, szwalnie, nie oparte na paskarskim wyzysku, lecz obliczone rzeczywiście na ulżenie doli ciężko pracującej kobiety. W obecnych warunkach kobieta pracująca zawodowo poza domem musi poświęcać godziny snu nocnego na wypranie bielizny dla całej rodziny, bo przygodne praczki żądają tak wysokich sum, że absolutnie nie można sobie na nie pozwolić.

Któż lepiej niż kobieta doceni wartość ładnego i zdrowego mieszkania, które jest przecież podstawą szczęścia rodziny? Dlatego właśnie kobiety powinny być najbardziej zainteresowane w tworzeniu spółdzielni mieszkaniowo-budowlanych, otwierających możliwości zdobycia własnego mieszkania.

Kobiety uzdolnione do prac ręcznych, będących często przedmiotem wyzysku pośredników, mają wdzięczne pole do zorganizowania spódzielni pracy chałupniczej.

Jakże bliską zainteresowaniom każdej matki byłaby spółdzielnia mleczarsko-jajczarska, czy ogrodnicza, dostarczająca świeżego nabiału, świeżych owoców i jarzyn, koniecznych dla rozwoju fizycznego dzieci.

Przed wojną istniała w Polsce Liga Kooperatystek, skupiająca szereg działaczek spółdzielczych, zwłaszcza w większych ośrodkach miejskich.

Podczas wojny dużą aktywność wykazywała sekcja kobieca przy związku „Społem". Organizowała ona kursy gotowania, prania, szycia, trykotarstwa, higieny, sprzątania, hodowli kur, królików itp.

Obecnie Społeczno-Obywatelska Liga Kobiet poświęca w ramach swych prac wybitną uwagę sprawom spółdzielczym. Wyłoniono specjalny Wydział, który podjął się spółdzielczego szkolenia kobiet przy pomocy instruktorek. Chodzi tu nie tylko o zorientowanie szerokich kół kobiecych co do celów i zadań spółdzielczości, lecz jednocześnie o stwarzanie konkretnych spółdzielczych placówek gospodarczych — pralni spółdzielczych, jadłodajni, szwalni itp., ułatwianie pracy kobiet w gospodarstwie domowym przez zakup wspólnie użytkowanych narzędzi, potrzebnych w gospodarstwie; zorientowanie kobiet w możliwościach korzystania ze spółdzielczego aparatu bankowego.

Akcja spółdzielcza ma objąć również tanie wczasy dla przemęczonych pracą kobiet. Projektuje się poza tym tworzenie spółdzielczych burs dla młodzieży wiejskiej, uczącej się w miastach.

Wszystkie te sprawy wiążą się blisko z życiem każdej gospodyni domu i matki, zatroskanej o los swych dzieci. Spółdzielcze formy gospodarczego życia otwierają najszersze możliwości zaspokojenia jej potrzeb oraz oszczędzenia wielu sił i pieniędzy.

Ag.

P. MAY EDEN W WARSZAWIE

Pani May Eden, żona wybitnego angielskiego męża stanu — Johna Edena, jest jedną z najczynniejszych działaczek dwóch wielkich i popularnych angielskich organizacyj społecznych, poświęcających się całkowicie i wyłącznie sprawie ratowania dzieci.

Children's World Community Chest

„Children's World Community Chest" jest organizacją, mającą na celu propagowanie wzajemnej przyjaźni między dziećmi całego świata i udzielanie im pomocy.

Pierwszym zadaniem stowarzyszenia jest doraźna akcja pomocy dla dzieci w najbardziej zniszczonych przez wojnę krajach, realizowana przez zakładanie „Domów dziecięcych", organizowanie opieki lekarskiej i zapewnianie dzieciom odpowiedniego wychowania.

Dalszym celem organizacji jest wymiana dzieci rozmaitych narodowości w czasie wakacji, wyjazdy studentów, wymiana zaproszeń do domów prywatnych i popularyzacja ułatwień wychowawczych.

Towarzystwo Darów i Przyjaźni

Towarzystwo Darów i Przyjaźni pomaga dzieciom pieniędzmi i darami, zwłaszcza w krajach i na terenach szczególniej dotkniętych przez wojnę, działa w szpitalach i instytucjach opiekuńczych, gromadzi dzieci w domach wypoczynkowych i wakacyjnych, organizuje obozy, wystawy, pokazy, ułatwia korespondencję międzynarodową.

*

Przybycie p. May Eden we wrześniu do Polski było spełnieniem obietnicy, danej jeszcze w lutym br.

Po raz pierwszy odwiedziła p. Eden nasz kraj zimą w towarzystwie ambasadorowej p. Strassburgerowej.

— Polskie dziecko — mówi nam — ze względu na nieprawdopodobne zniszczenie kraju, wymaga specjalnej uwagi i opieki.

Dlatego też p. Eden pragnie zapoczątkować w Polsce wielką akcję na rzecz dzieci, tworząc wzorowe osiedla z domami dla sierot, przeciwgruźliczymi zakładami zapobiegawczymi i szkołami.

— Chociaż Anglia nie przeżyła tak ciężkich chwil jak Polska, niemniej wyciągnęła z wojny naukę, że w dzieło tworzenia pokoju należy wplatać przede wszystkim umiłowanie dzieci. Społeczeństwa muszą zrozumieć konieczność współdziałania i współpracy na tym polu — zaznacza z powagą pani May Eden, która z wojną zetknęła się bezpośrednio. Sama w randze pułkownika pełniła służbę w Londynie w czasie największych bombardowań tego miasta.

Akcję swą w Polsce p. Eden rozpoczęła od współpracy z Polskim Czerwonym Krzyżem. W towarzystwie delegatki P. C. K., p. Haliny Dernałowicz, udała się w objazd na Dolny Śląsk, aby tam znaleźć odpowiednie miejsce na urządzenie osiedla dla dzieci.

Wybrano Szklarską Porębę, miejscowość niezwykle pięknie położoną. W czasie wojny mieściło się tam sanatorium dla 500 niemieckich lotników. Obiekt ten należał ostatnio do Min. Obrony Narodowej, ale ze względu na piękny cel został odstąpiony P. C. K.

Dzięki temu w najbliższym czasie dawne niemieckie sanatorium przeistoczy się w pierwszą wioskę dziecięcą, z zapobiegawczym zakładem przeciwgruźliczym, domem dla sierot, przedszkolem i szkołą dla 500 dzieci w wieku od lat 3—18.

Aby idea czerwonokrzyska mogła w całej pełni znaleźć swe zastosowanie, p. Eden pragnie, by **Szklarska Poręba stała się miejscem spotkań dzieci całego świata.**

Na ten cel mogą być wykorzystane obszerne baraki, jako domy wakacyjne dla dzieci z obcych krajów.

Pani Eden nie lubi rozgłosu. Unika starannie zetknięć z prasą. Tłumaczy, że nie czas mówić o zamierzeniach, które się jeszcze nie przyoblekły w formy rzeczywistości. Ale zato jej przyjazd do Polski poprzedziły dary, przesłane przez nią dla polskich dzieci: 19 skrzyń paczek, zawierających wyprawki dziecięce, leki i przybory toaletowe. A oprócz tego — 5.000 zabawek! I to już jest złożone w P. C. K.

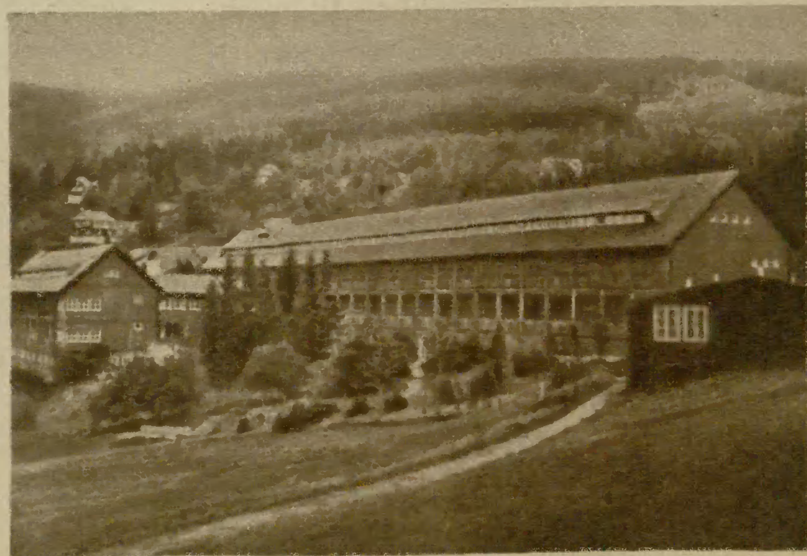
Dzieci polskie będą umiały być za to wdzięczne!

Pani Eden z Polski udaje się do Szwajcarii, która — zarówno jak Kanada, Szwecja, Dania i inne kraje — przyobiecała wydatną pomoc w realizacji podjętego przez nią dzieła.

Maria Ankiewiczowa



P. May Eden (pierwsza z lewej strony) w towarzystwie delegatek P. C. K. zwiedza Dolny Śląsk



Szklarska Poręba — miejsce wybrane przez p. Eden na pierwszą wioskę dziecięcą

KAPELUSZE - FUTRA













Ulubienica
teatralnej publiczności poznańskiej,

P. Janina Marisówna

jest wielką przyjaciółką naszego pisma. — Na prośbę redakcji świetna i przemiła artystka zgodziła się zademonstrować Czytelniczkom próbki najnowszej mody jesienno - zimowej, pozując w kreacjach czołowych firm poznańskich:

KAPELUSZE:

„KRYSTYNA"

ul. Fredry 6

FUTRA:

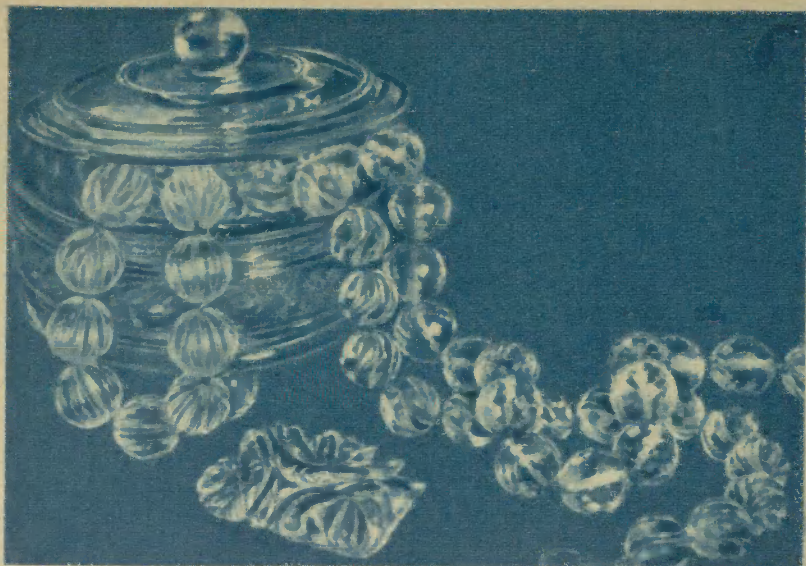
W. WIŚNIEWSKI

27 Grudnia 9

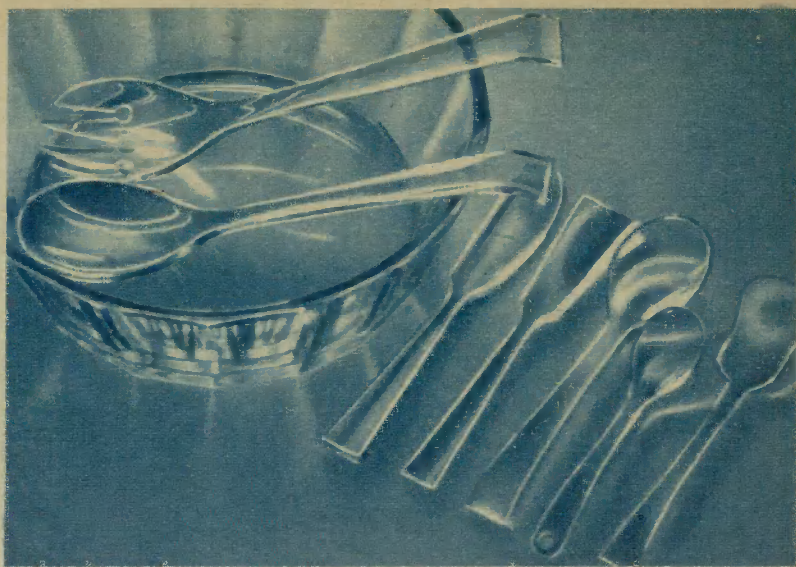




Fot.: FOTOGRAFIKA - Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 7



Efektowna biżuteria ze sztucznej masy plastycznej



Masa plastyczna w zastosowaniu do nakryć stołowych

Celofan i sztuczne masy plastyczne

Z czego robi się celofan?

Tak samo jak sztuczny jedwab, celofan robi się z drzewa, tylko że roztwór wiskozy, zamiast przechodzić przez dyszę dziurkowaną, przepuszczany jest przez dyszę szczelinową, poczem od razu wpada w kąpiel, ścinającą arkusz wiskozowy.

Następnie arkusz ten poddaje się działaniu kwasów, roztworów mydła, kąpieli oczyszczającej i zmiękczającej, następnie odbywa się proces suszenia. Cała ta czarodziejska przemiana lepkiej cieczy wiskozowej na arkusze przezroczystego celofanu trwa zaledwie 10 minut!

Celofan, celofan...

Zastosowanie tych połyskliwych i przezroczystych arkuszy papieru jest dziś wszechstronne. Spotykamy celofan na każdym kroku, zwłaszcza w handlu artykułami spożywczymi, gdyż jest to doskonały materiał na opakowania: miękki, nie łamliwy, elastyczny, a przede wszystkim — nie przepuszczający kurzu ani bakterii. Wiele pań używa go dla celów gospodarstwa domowego. Przy zamykaniu słoików z konfiturami znakomicie zastępuje dawne pęcherze zwierzęce.

Oddaje również usługi w przemyśle wędliniarskim, zastępując np. flaki do kiełbas. Doskonałe są także worki z celofanu, chroniące odzież przed molami.

Celofan na usługach mody

Jednym z pierwszych fabrykatów celofanowych były różnego rodzaju ozdoby kapeluszy damskich. Wyrabiano z niego efektowne taśmy. Próbowano z powodzeniem fabrykować celofanowe fartuchy.

Zaczęto wreszcie stosować cieniutkie nitki celofanu do tkania połyskliwych materiałów na suknie damskie. Trudno nieraz domyślić się, że błyszczące nitki, wplecione w wełniany materiał, — to po prostu skromny celofan. Szczególnie często spotyka się złote i srebrne nitki celofanowe, otrzymywane przez połączenie chemiczne z metalami.

Kobiece drobiazgi z węgla kamiennego

Intrygują nas często pytania: z czego jest zrobiona ta ładna bransoletka, a z czego tamte efektowne korale?

Piękne oprawki przy damskich torebkach są wykonywane z połyskliwej masy. Z czego się ona składa?

Większość tych galanteryjnych drobiazgów wyrabia się z tzw. mas plastycznych, zwanych również masami fenolowymi, albo aminowymi, zależnie od tego, z jakich surowców są zrobione.

Fenol otrzymuje się z węgla kamiennego za pomocą suchej destylacji oraz prasowania. Przez połączenia fenolu z trocinami lub różnymi substancjami mineralnymi — powstają masy plastyczne. Po odpowiednim zabarwieniu wyrabia się z nich bransoletki, broszki, korale i... artykuły przemysłu elektrotechnicznego, gdyż masy te posiadają wybitne właściwości izolacyjne.

Z mas plastycznych udało się nawet wyprodukować doskonałą imitację bursztynu, używanego najczęściej do wyrobu przyborów do palenia. Imitacje te bywają tak łudzące, że często trudno je odróżnić od bursztynu naturalnego.

Chemicy pracują ciągle w swych laboratoriach nad wynalezieniem nowych połączeń chemicznych, które dały by materiał do fabrykacji pomysłowych pięknych cacek dla ozdoby kobiecych głów i toalet. Stosunkowo niedawno wynaleziono nowy rodzaj masy plastycznej, tzw. substancję aminową. W skład tej substancji wchodzi czysta, bielona celuloza.

Substancje aminowe służą do fabrykacji wykwintnych guzików i klamerek. Są również używane do wyrobu abażurów, butelek termosowych, szyldów, sztucznych korków i wielu innych przedmiotów codziennego użytku.

Tak oto wiedza chemiczna przychodzi z pomocą modzie... *Aga*



Tanie, barwne drobiażdżki ze sztucznej żywicy

Zjazdy, kongresy...

W Paryżu zakończyła swe prace I-a sesja egzekutywy demokratycznej Międzynarodowej Federacji Kobiet. Do Federacji należy 40 krajów; posiada ona 81 milionów członkiń wszystkich ras i stanów. W wyniku obrad uchwalono m. in. rezolucję, żądającą szybkiej pomocy dla dzieci i chorych w krajach zniszczonych przez wojnę. Do Organizacji Narodów Zjednoczonych skierowano gorący apel, by kwestia pomocy zniszczonym krajom znalazła się na pierwszym planie jej prac.

*

Na zaproszenie p. Eleonory Roosevelt odbędzie się w Ameryce międzynarodowy zjazd kobiet w dniach od 12 do 22 października.

Bluzki i spódnice...



Bluzki ze spódnicami w dalszym ciągu cieszą się niesłabnącym powodzeniem. Mając dwie lub trzy bluzki ze spódniczką, można być dobrze ubraną „na każdą okoliczność".

1, 2, 3, 4. Bluzki o charakterze sportowym, nadające się równie dobrze do pracy, jak i na inne okazje — zależnie od jakości i koloru materiałów, z jakich są wykonane.

5. Sportowa bluzka ze spódnicą, przybraną oryginalną dużą kieszenią.

6, 7, 8. Ozdobne bluzki (koronki, plisowania, riuszki). Jedwabne spódniczki o pomysłowych efektownych krojach.

MODA USA

Z Ameryki — ojczyzny najwyższych w świecie drapaczów nieba, a zarazem najrozleglejszych stepów i pustkowi, z kraju zbytku i bezrobocia, „raju" najdłuższych i najkształtniejszych kobiecych nóg i buziaków, tak hurtownie po lalczynemu pięknych, że mężczyźni tęsknią już podobno, by — „choć na lekarstwo" — ujrzeć „brzydką twarz" — dochodzą do nas najnowsze sygnały mody.

Mody, jak na nasze europejskie gusty, pełnej dziwactw. Tu wybraliśmy przykłady najskromniejsze, takie, by, obrazując modę zza oceanu, mogły być równocześnie wskaźnikiem praktycznym dla naszych Czytelniczek. Ale i w tych przykładach przebija charakterystyczny dla dzisiejszej Ameryki pęd do jaskrawych efektów.

Oto np. w modelu pierwszym na lewo zastanawia przy skromnym a wykwintnym kostiumie ekscentryczny „kowbojski„ kapelusz i gruba ozdobna bransoleta na gładkiej sportowej rękawiczce.

Za to płaszcze sportowe, modele — luźnej trzyćwierciówki, późno-jesiennego kostiumu i karakułowego futerka (ileż na nie potrzeba skórek?!) — są naprawdę zachwycające.

Bransolety, długie kolczyki, brosze-klipsy, ciężkie jak obroże naszyjniki, nałożone na wełniane pulowery — widzi się przy każdej okazji. Ale tego naśladować wcale nie musimy...

To zamiłowanie Ameryki do błyskotliwych ozdób naprowadza „starą Europę" na myśl pobłażliwą, że młoda mieszanina ras za oceanem wciąż jeszcze fermentuje... Poczekajmy! Ustoi się napewno kiedyś w szlachetny napój dobrego smaku...



Szyjemy same...

PALTO z KOCA



Wymiary:

½ obwodu gorsu	50 cm
½ szerokości pleców	20 cm
Długość przodu do talii	45 cm
„ palta	106 cm
„ rękawa	64 cm

Jeśli mamy koc i chcemy uszyć z niego palto, najpierw popatrzmy na tablicę kroju i rysunek. Palto możemy uszyć rozkloszowane lub proste.

Robimy formę z papieru, pomagając sobie tablicą kroju.

Tył palta możemy skroić z jednego kawałka (składając go podwójnie), lub ze szwem stebnowanym pośrodku pleców — wówczas kroimy palto węższe (pokazują to linie kreskowane na tablicy kroju).

Wypukłość gorsu wyrabiamy zaszewką, dość głęboką, idącą od ramienia o długości 23 cm.

Kieszenie przyszywamy od linii talii w dół na 13 cm i 20 cm od środkowego brzegu palta.

Chcąc mieć ładne klapy, kroimy szeroki zapas u góry, równy klapie u palta w dole na 12 cm.

Rękawy robimy szerokie bez mankietów, wykańczając je u dołu stebnowanym kantem.

Kołnierz usztywniamy w środku płótnem. Radzilibyśmy kołnierz wyciąć z papieru lub płótna i bardzo dokładnie dopasować do wycięcia szyi i klap.

Przód palta odszywamy dość szerokim zapasem. Jeżeli mamy mało materiału, odszywamy tylko klapy, przyszywając je do zapasu, który pozostał nam w palcie.

Dziurki odszywamy lub robimy kryte zapięcia, poczem bardzo dokładnie prasujemy.

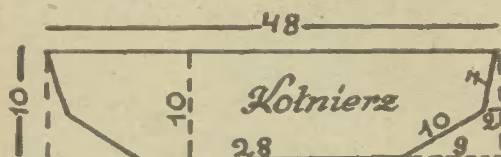
Podszywamy podszewką lub wykańczamy tylko szwy od spodu.

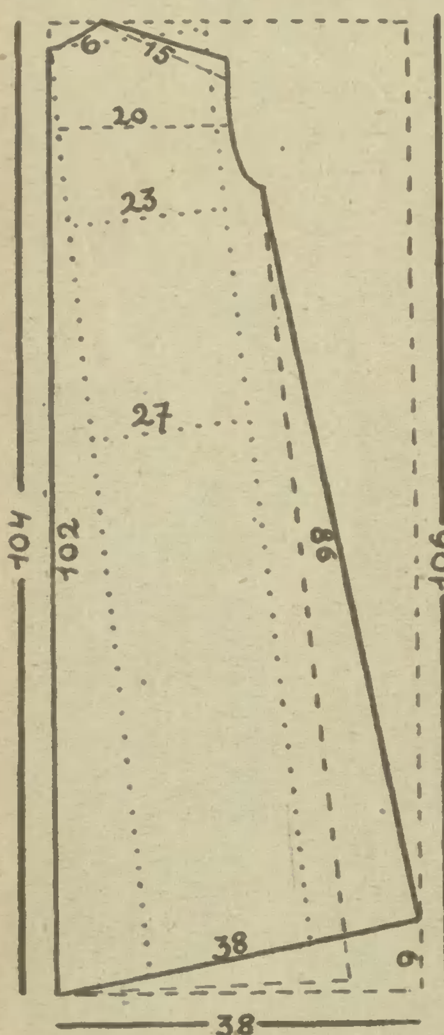
Na ramionach robimy „podstawki" z waty i płótna.

Zwracamy uwagę, że uszycia tego palta mogą podjąć się tylko te Czytelniczki, które już mają poważniejsze pojęcie o kroju i szyciu.

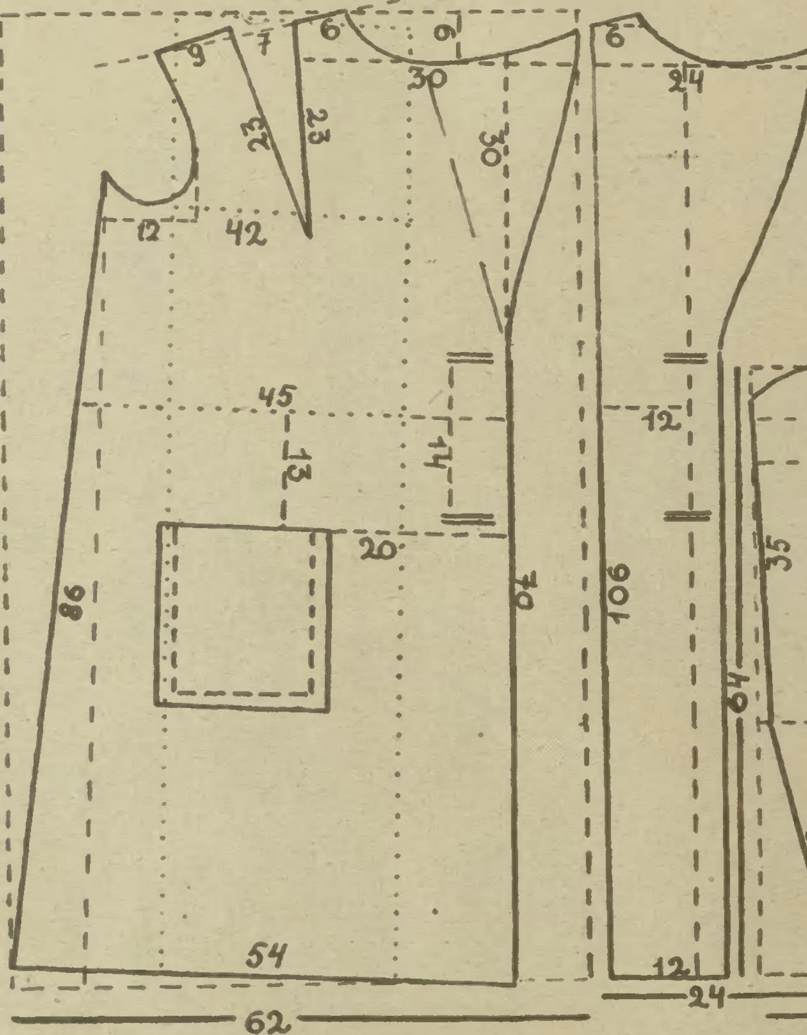
W razie wątpliwości — prosimy pisać do działu „Szyjemy same". Chętnie dopomożemy radami.

J. Turska

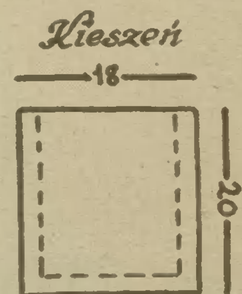


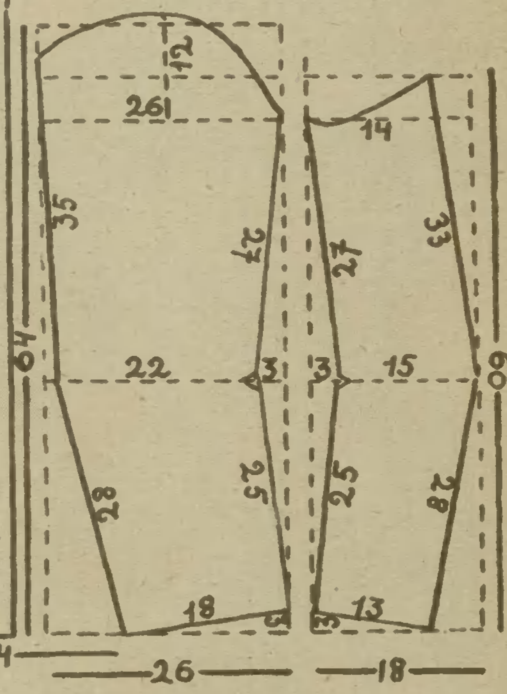


Tył



Przód





Rękaw

TO i OWO

Aby kanapki utrzymać w świeżości...

Zdarza się, że zaproszeni goście spóźniają się. Przygotowane kanapki ku zmartwieniu gospodyni wysychają i zaczynają nieapetycznie wyglądać. Aby tego uniknąć, należy je, ułożone na tacce, przykryć zmoczoną i mocno wyciśniętą serwetką, a zachowają świeży wygląd.

Gdy nie lubimy kożuszka na mleku...

...należy, zaraz po zagotowaniu, przetrzepać mleko trzepaczką do ubijania białka.

By kotlety były pulchne...

Mielone kotlety będą szczególnie pulchne i smaczne, jeżeli zamiast rozmoczonej bułki weźmiemy — tartą, polaną mlekiem.

Czy kartofle będą trwałe?

Doświadczona gospodyni, kupując zapas kartofli na zimę, wypróbowuje ich trwałość w ten sposób, że przecina kartofel i trze przez chwilę jedną jego połowę o drugą. Jeśli gatunek jest trwały, obie połowy przylgną do siebie na tyle ściśle, że nie odpadną.

By nie przypalały się naleśniki...

Suchą, rozgrzaną patelnię posypać solą, potrzymać na ogniu, po chwili zetrzeć sól czystym papierem lub ściereczką i dopiero smażyć naleśniki, a nie będą przywierały i przypalały się.

By nie zwarzyło się mleko...

Gdy nie jesteśmy pewne, czy nie zwarzy się nam mleko, dobrze jest wsypać przedtem (na 1 litr mleka) na czubek noża sody, soli lub cukru.

MATKA I DZIECKO

Jeszcze nie pójdę spać...

Najlepszym regulatorem zdrowia i normalnego rozwoju dziecka jest sen. Sen — to nieugięte prawo natury, najsilniejsza potrzeba ludzkiego organizmu. A jednak, jakże kłopotliwe bywa nieraz usypianie dziecka we dnie, a nawet wieczorem!

Pomóc tu może tylko racjonalna metoda wychowawcza.

Niemowlę spać powinno do 18 godzin na dobę. Dziecko od półtora roku do lat pięciu winno sypiać 12 — 13 godz. na dobę. Do spoczynku musi się układać o godzinie 8 wieczorem i spać nieprzerwanie do 7—8-mej rano, a więc jedenaście, dwanaście godzin bez przerwy.

W ciągu dnia, im mniejsze dziecko — tym większą ilość godzin przesypia przed południem lub po południu. Przy tym dziecko od 1½ roku do 2 lat sypiać już po południu nie powinno, aby właśnie pod wieczór było znużone i odczuwało nieprzepartą potrzebę spoczynku.

Nie można dopuszczać nigdy, aby dziecko z nocy robiło dzień, a z dnia — noc, jak to często ma miejsce w życiu. Bo jest to nie tylko utrapieniem matki, lecz i dużą krzywdą dla dziecka.

Aby dziecko wdrożyć do nawyku spania, należy przede wszystkim przestrzegać stale i niezmiennie pory spoczynku o ustalonej godzinie i nie można nigdy z racji jakichkolwiek okoliczności zwalniać dziecka z obowiązku spania.

Jeśli się buntuje, nie chce spać — niech leży i to niech leży spokojnie, aż się zmęczy i zaśnie samo. Wadliwe i zbędne jest wszelkie noszenie dziecka lub kołysanie przed zaśnięciem. To je raczej rozbudza, a nie usypia.

We śnie trzeba dziecku zapewnić wygodę i warunki higieniczne.

Pokój musi być świeżo przewietrzony bez względu na porę roku czy pogodę. Przez cały czas wietrzenia dziecko może pozostać w przyległym pokoju. O ile pościel zbytnio wyziębła, można ją ogrzać butelką z gorącą wodą lub grzałką elektryczną. Sucha, ciepła pościel przyśpiesza miłe uczucie senności i zniewala do zupełnego rozprężenia mięśni.

Inaczej przygotowujemy dziecko do snu w okresie dnia, a inaczej do nocnego spoczynku.

W porze południowej dziecko należy kłaść na drzemkę w nocnej bieliźnie, po dobrze spędzonym spacerze i spożytym posiłku. Nie bezpośrednio jednak po obtarciu buzi, lecz w kwadrans — dwadzieścia minut.

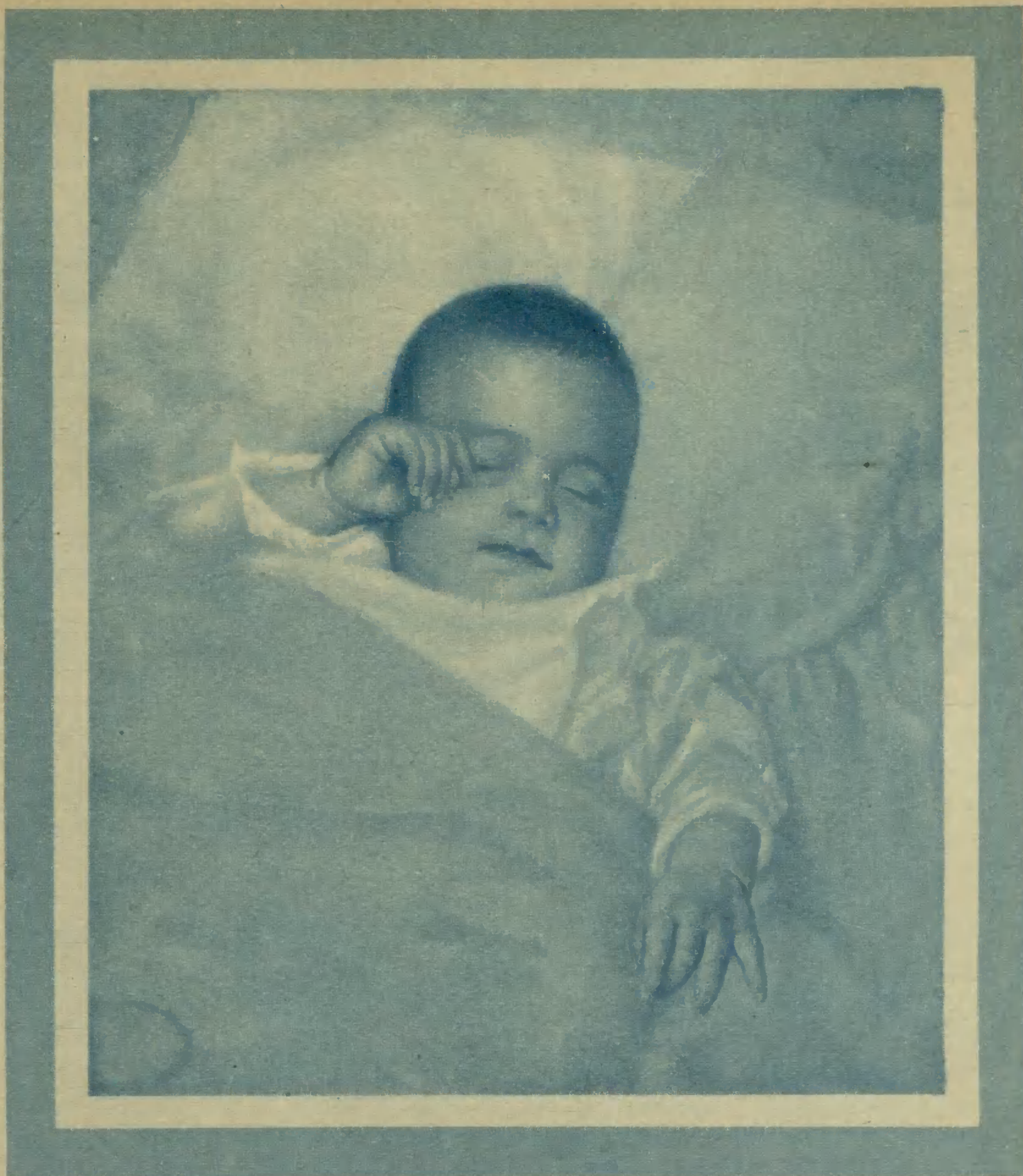
Jeśli dziecko zasypia na spacerze, trzeba dbać, aby wózek był wygodny i nie zmuszał maleństwa do niezdrowych pozycyj, powodujących drętwienie członków.

Przykrycie normujemy ściśle według temperatury, tak, aby dziecko nigdy się nie spociło.

Jeśli świeci słońce, stawiamy wózek w jego zasięgu, ale nigdy nie wystawiamy dziecka twarzą pod promienie. To mąci spoczynek i źle działa na wzrok, nie mówiąc już o skutkach przepalania główki.

Spanie dziecka na świeżym powietrzu jest bardzo zalecane przez lekarzy. Posiadając balkon, możemy je dziecku zapewnić zawsze. Nawet wtedy, gdy z jakichkolwiek względów nie możemy udać się z dzieckiem na spacer. Wystrzegać się tylko należy przeciągów.





Śpiący królewicz

Dziecku nie powinno się nigdy przerywać snu. Budzić się musi samo. Wtedy jest wypoczęte i w najlepszym humorze.

Natomiast powinno być przyzwyczajone do zasypiania w najzwyklejszych warunkach, to znaczy: bez usypiania, kołysanek czy bajek, bez przestrzegania w domu niezmąconej ciszy i bez sztucznego półmroku.

Dziecko zdrowe, w wygodzie i czystości, śpi zawsze spokojnie, równo i głęboko. Niedopuszczalne jest, aby dziecko moczyło materacyk, miało brudne powleczenie i szło spać nieumyte.

Dziecko do lat trzech należy o jednej i tej samej porze — przed snem, a potem raz w nocy — wysadzać. Da się doskonale przenieść i nie rozbudzi się, gdy jest do tego przyzwyczajone. Chociaż zabezpieczenie materacyka ceratką, wsuniętą pod prześcieradełko, u dzieci wątlejszych lub anemicznych jest zawsze wskazane.

Jeśli zachowamy powyższe zalecenia i jesteśmy przeświadczone o zdrowym stanie dziecka — to możemy się nie przejmować, gdy nagle kiedy w nocy zakaprysi. Pokrzyczy i przestanie.

I zaśnie słodko w poprzek poduszki...

M. A.

Kuchnia dziecięca

Oto parę przepisów na smaczne, lekkostrawne i niedrogie potrawy dla dzieci:

Kotlecik z kaszki lub płatków

2 łyżki płatków owsianych, kaszki krakowskiej, manny lub ryżu;
1/8 wody lub mleka;
1 jajko (może być tylko żółtko, wówczas białko użyjemy do innej potrawy);
1 łyżka tartej bułki;
1—1½ dkg masła;
garstka siekanej pietruszki lub koperku.

Płatki lub kaszę wsypać do gorącej wody i rozkleić na wolnym ogniu na gęstą masę. Po przestudzeniu — dodać zieleninki osolić, doskonale wymieszać, uformować 2 zgrabne kotleciki, utarzać w bułeczce, smażyć na maśle. Można je podawać z każdym sokiem, z sosem pomidorowym, do jarzynek gotowanych lub surówek.

Omlet dla dziecka

1 jajko;
1 łyżka śmietany;
1 łyżka mąki;
1 dkg masła.

Żółtko, oddzielone od białka, wymieszać ze śmietaną, wsypać mąkę, lekko wymieszać. Masę wylać na masło rozgrzane na małej patelni, rozsmarować i smażyć na bardzo wolnym ogniu. Gdy się lekko zetnie, odwrócić i chwilę posmażyć.

Podawać z sokiem, konfiturami, słodką śmietaną lub surowym przecierem z sezonowych owoców. Jeżeli podajemy omlet jako deser dla wszystkich domowników, najlepiej usmażyć kilka małych omletów. Duży byłby trudny do odwrócenia, gdyż jest bardzo kruchy.

Pożywna zupa z marchwi

Marchew z włoszczyzną ugotować do miękkości, przetrzeć przez cedzak, podprawić zasmażką z roztopionego masła z mąką. By zupa była szczególnie pożywna, w chwili odstawiania jej od ognia wlewamy żółtko, rozmieszane ze śmietanką. Podajemy z oddzielnie ugotowaną kaszką lub grzaneczkami.

Słodkie gałki z ziemniaków i sera

25 dkg gotowanych ziemniaków przepuszczamy przez maszynkę z 10 dkg białego sera, mieszamy z żółtkiem, utartym z 2 łyżkami cukru i odrobiną masła (mniej więcej 1 dkg). Trąc dalej, dodajemy pianę z białka, dolewamy po trosze niecałą szklankę mleka, dosypujemy garstkę tartej bułki. Dobrze jest dodać zapachu waniliowego lub cynamonowego.

Z masy tej formujemy małe kulki i smażymy (lekko je spłaszczywszy) na złoty kolor. Posypujemy natychmiast po zdjęciu z patelni miałkim cukrem, najlepiej pudrem.

Nadają się na każdą okazję, na deser lub kolację równie dla dzieci jak i dla dorosłych.



chwilową ulgę, ale odciski robią się po tym jeszcze większe i głębsze; narażamy się przy tym na owe groźne następstwa, o których na początku wspominałam.

Helena Brzezińska

Jak należy się myć?

Znane jest zdanie, że kulturę narodów mierzy się ilością zużytej wody i mydła.

Ale czy zawsze myjemy się należycie?

Nie, prosimy wierzyć, że mnóstwo ludzi zużywających nawet pokaźne ilości wody i mydła, nie umie się pomimo to myć dobrze.

Zasadniczo, należy codziennie dokładnie myć się na noc wodą i mydłem.

Po całodziennej pracy, kiedy skóra jest zanieczyszczona, zakurzona, przepojona potem — najlepiej byłoby wziąć całkowitą ciepłą kąpiel. Biorąc jednak pod uwagę warunki powojenne, musimy poprzestać przeważnie na dużej miece ciepłej wody i kawałku dobrego mydła. Myć należy całe ciało rękawicą kąpielową, a po dokładnym spłukaniu mydła ciepłą wodą, natrzeć się jeszcze wodą chłodną, z dodaniem na miednicę łyżki soli i łyżki octu kuchennego, następnie osuszyć ciało ręcznikiem. Zabieg ten hartuje, odświeża i ujędrnia skórę.

Na ogół ludzie, zmęczeni po całodziennej pracy, przyszedłszy do domu, zjadają kolację i już nie mają ochoty do niczego, kładąc się spać, a mycie odkładają do rana. Takie postępowanie jest dużym błędem, gdyż zanieczyszczona skóra nie oddycha, starzeje się i traci elastyczność, a cały organizm źle wypoczywa. A przecież skóra, posiadająca własności nie tylko chłonne, ale i wydzielnicze, jeżeli jest czysto umyta — w czasie snu może usuwać z organizmu zużyte produkty, co jest jednym z jej poważnych zadań.

Rano wystarczy odświeżyć ciało tylko zimną wodą, która usuwa resztki snu i rozleniwienie mięśni, przywraca humor i sprowadza dobre samopoczucie oraz chęć do wydajnej pracy. Dobrze byłoby wziąć zaraz po przebudzeniu natrysk z wody pokojowej, w braku jednak łazienki zastąpić go możemy zwykłą konewką ogrodową, do której wlewamy na noc zimną wodę, aby rano miała temperaturę pokojową.

Odpowiedzi kosmetyczne

Zła przemiana materii

„Brzydka Lilka". Radzimy zastosować dietę mleczno-jarzynowo-owocową i bardzo dbać o regularny żołądek. Dobrze byłoby na początek pić przez parę dni sól karlsbadzką (łyżkę na szklankę ciepłej wody, na czczo pół godziny przed jedzeniem).

Na krosty — robić okłady z gorącego rumianku; wychodząc z domu — popudrować pudrem ryżowym. Nie wolno wyciskać, bo pozostaną ciemne — sine plamy!

Wzmacnianie brwi i rzęs

„Licealistka". Dobrym środkiem na wzmocnienie brwi i rzęs jest smarowanie olejkiem rycynowym i lekki masaż. Robimy go w ten sposób, że lekko skubiemy brwi i rzęsy; jeżeli nawet jakiś włosek wyjdzie, nie należy się zrażać, bo na jego miejsce wyrośnie dłuższy i ciemniejszy.

Zarost na czole

„Wacław", Pruszków. Zarost na czole jest trudny do usunięcia. Przed wojną zabieg ten można było wykonać za pomocą promieni Roentgena, dziś — tylko elektrolizą. Byłoby to bardzo kosztowne, trwałoby długo, a wyniki są wątpliwe. Radzimy stosować wodę utlenioną, która po pewnym czasie przepali korzonki włosów.

Rozszerzone pory

„Stała Czytelniczka — Helena". Na rozszerzone pory nie pomogą maseczki ziołowe. Skutecznie w tym wypadku działają tylko maseczki ściągające — z białka.

Maseczki z siemienia lnianego stosuje się na skórę suchą. Przy owrzodzeniach dodaje się kozieradki i rumianku.

Odwar kory dębowej używa się do płukania włosów i przy odmrożeniach.

Gęsia skórka

Joanna P., Kraków. Żeby usunąć gęsią skórkę na szyi, należy ją myć — po namydleniu — sproszkowanym chlebem razowym, po osuszeniu zaś — nacierać gliceryną zmieszaną pół na pół z dobrym odżywczym kremem.

Na skórę suchą dobra jest maseczka z płatków owsianych, rozgotowanych z żółtkiem.

Zgrubienia skóry i odciski

Wszyscy właściwie wiemy, co to są odciski, znamy przyczynę ich powstawania, a jednak, czy to przez lekkomyślność, czy też po prostu przez niedbalstwo narażamy się na zupełnie zbyteczne cierpienia. Zdarza się jednak i gorzej, gdy nieumiejętnie usuwając odciski, kaleczymy się do krwi jakimś brudnym narzędziem: skutek tego bywa nieraz bardzo przykry, bo skończyć się może zakażeniem i amputacją palca, czasem całej kończyny, a nawet śmiercią.

Uprzytomnijmy więc sobie raz jeszcze całą istotę rzeczy.

Skóra, narażona na stały lub stale powtarzający się ucisk, czy to przez narzędzia używane w rozmaitych rodzajach pracy, czy też przy uprawianiu jakichś sportów, albo po prostu z racji zbyt ciasnego, niewygodnego obuwia, broni się przed tym uciskiem i stara mu się przeciwstawić na swój sposób, przede wszystkim tworząc zgrubienia naskórka, głównie jego warstw zrogowaciałych. W ten sposób powstaje tak zwany modzel, który jest jakby naturalną ochroną skóry przed uciskiem. Jeżeli modzel formuje się zwolna i stopniowo, to nie zwracamy na niego żadnej uwagi, gdyż proces ten odbywa się wówczas bezboleśnie. Natomiast, o ile powstaje nagle, na przykład u osób, które po raz pierwszy podejmują się jakiejś pracy fizycznej (wiosłowanie, rąbanie drzewa itp.), zawsze wywołuje uczucie bólu, pieczenia, jak po oparzeniu. Dzieje się to dlatego, że naskórek nie miał dosyć czasu, aby odpowiednim zgrubieniem dostosować się do nowych dla niego warunków. Ta niemożność osłonięcia głębszych warstw spowodować musiała stan zapalny, wysięk i podniesienie się naskórka, czyli pęcherz.

Jeżeli stały lub stale powtarzający się ucisk skoncentrowany zostanie na jeden punkt skóry, tworzy się wówczas odcisk. Różni się odcisk od modzelu tym, że zawsze bywa bolesny przy ucisku i jest wrażliwy na zmiany atmosferyczne, dając specyficzny, samoistny ból. Przyczyna bolesności, jaką wywołują odciski, tkwi w ich budowie, gdyż przedstawiają się one, jako kliny zrogowaciałego naskórka, wciśnięte w głąb skóry. Kliny te, rozpychając głębsze warstwy skóry, jednocześnie doprowadzają do ich zaniku, a same się powiększają.

Najlepszym i właściwie jedynym sposobem, aby nie mieć odcisków, jest wygodne, ale niezbyt obszerne obuwie.

Usuwanie już istniejących odcisków powinno odbywać się przy pomocy łagodnych środków, których zadanie kończyć się musi tylko na rozmiękczeniu zrogowaciałego naskórka. Do takich środków należą różne pasty i płyny, zawierające kwas salicylowy lub mleczny, w połączeniu z mydłem lub kolodium. Niezawodnym sposobem, ale nieco kłopotliwym jest codzienne masowanie przez kilka minut odcisków 5%-ową maścią salicylową na białej wazelinie — robić to należy tak długo, dopokąd odciski nie znikną. Jeżeli chodzi o artretyków, którzy nawet przy wygodnym obuwiu miewają często odciski, będzie to system niezastąpiony, gdyż dotąd masaż i salicyl lub jego odmiany są najpospolitszymi sposobami w walce z artretyzmem.

Można również obyć się bez wszelkich preparatów, robiąc sobie codziennie na noc przez czas dłuższy kompresiki z czystej wody pod ceratką. Kompresiki te tak rozmiękczą odciski, że z łatwością wydłubiemy je paznokciem.

Stanowczo odradzam własnoręcznego wycinania odcisków, gdyż nigdy ich w ten sposób nie wygubimy. Zabieg taki sprawia nam tylko



W NASZEJ KUCHNI

Zapasy na zimę

Kiszenie kapusty

Białe ścisłe główki kapusty oczyścić z wierzchnich brudnych liści, wykroić głąb i poszatkować jak najcieniej.

Kapustę — równo solić i układać warstwami w suchą, najlepiej dębową, wyparzoną przedtem beczkę. Dno dobrze jest wyłożyć czystymi liśćmi, obranymi z główek.

Układając, przesypywać kminkiem, dodając — jeśli kto lubi i ma możność — plastry marchwi i jabłek, albo małe, kwaśnę jabłuszka w całości.

Ciągle mocno ubijać drewnianym tłuczkiem. Pamiętajmy, że im ściślej kapusta ubita, tym lepiej się trzyma. Nadmiar soku można odlewać i przechować, używając go później do dolewania, gdy soku będzie za mało.

Napełnioną beczkę przykryć wygotowaną płócienną ścierką, na wierzch położyć drewniany krążek i obciążyć kamieniem.

Beczkę postawić w kuchni lub w miejscu ciepłym (najpożądańsza byłaby temperatura 16° C).

Po tygodniu, gdy na wierzchu zbiorą się burzyny, kapustę — odkryć, pianę starannie zebrać i ostro zakończonym drewnianym kijem przebić do dna beczki parę otworów w kapuście. W ten sposób będzie wychodziła z niej gorycz. Powtarzać tę czynność co drugi dzień, za każdym razem zbierając burzyny i kapustę, na nowo przykrywając.

Po 8—10-ciu dniach umieścić kapustę w piwnicy lub innym zimnym miejscu. Po trzech tygodniach będzie dostatecznie kwaśna do użytku. Powierzchnia kapusty powinna być zawsze pokrytą sokiem. Gdyby wytwarzała się pleśń, należy ją dokładnie usunąć, ścierkę wyparzyć, deseczkę wyszorować. Raz na tydzień powinno się w ogóle przepłukiwać ściereczkę, obmywać denko i kamień.

Rzepa kiszona

Podobnie jak kapustę, można też kisić rzepę. Zdrowe duże główki rzepy należy obrać z wierzchniej łupiny, szatkować jak najdrobniej (jak makaron) i kisić w beczułce takim samym sposobem jak kapustę.

Jak przechować jarzyny na zimę w piwnicach?

Buraki, brukiew i kartofle najlepiej przechowywać w piwnicy, w skrzyniach, przesypane suchym piaskiem. Wówczas nie wyrastają.

Z braku skrzyń można sypać je na podłogę, na położone deski lub słomę i przesypywać piaskiem.

Jeśli mamy dostatecznie dużą piwnicę, możemy w usypanym z suchego piasku kopczyku przechowywać drobniejsze, delikatniejsze jarzyny, wsadzając je w piasek korzeniami w dół, tak, jakby w nim rosły. Ponad piasek może wystawać tylko koniec natki. Jeśli mamy jarzyn więcej, możemy je wsadzać w piasek jedne pod drugimi. W takim sztucznym zimowym „ogródku" możemy przechować przez zimę w świeżości marchew, pietruszkę, selery, a nawet pory.

Żurawiny

Doskonałe te jagody zasługują na większe niż dotychczas zastosowanie. W racjonalnie, a więc — oszczędnie prowadzonych gospodarstwach żurawiny winny być używane zamiast drogich cytryn, które w zupełności zastępują.

Do wszelkich surówek jarzynowych i owocowych, do zakwaszania wielu potraw — używać można soku żurawinowego, przechowywanego bez cukru.

Sok żurawinowy zastępuje cytrynę do herbaty, a dodany do wody działa orzeźwiająco dla gorączkujących chorych, a nawet niekiedy obniża gorączkę.

Sok żurawinowy

Wymyte żurawiny rozgnieść, zalać wodą, zagotować parę razy, przecedzić przez gęsty worek — nie wyciskając, zagotować i gorący sok zlać do butelek.

Po ostygnięciu — zakorkować i zalakować.

Żurawiny w cukrze

Wybrać całe dojrzałe jagódki, wytrzeć w ścierce, wrzucać po kilka do białka, po chwili spuszczać widelcem na cukier (puder) i obtaczać w nim, poruszając talerzem, poczem ostrożnie zsuwać na drugi talerz. Jeszcze posypać cukrem; po zaschnięciu składać do pudełka. Powłoka cukrowa jest bardzo delikatna, przy wstrząsaniu łatwo pęka i odpada, więc na dłuższe przechowanie lub przewożenie lepiej maczać w gęstym zimnym syropie i otaczać w cukrze.

Jesienny jadłospis tygodniowy

W odpowiedzi na liczne listy naszych Czytelniczek, zwłaszcza — pragnąc dopomóc młodym niedoświadczonym gosposiom, które zwracają się do nas o rady, jak najsmaczniej, najracjonalnej i najtaniej wyżywić rodzinę, podajemy tu projekt jesiennego jadłospisu tygodniowego.

Jest to oczywiście projekt luźny. Każda z gospodyń domu może w miarę środków materialnych i czasu rozszerzyć go lub uszczuplić. Tak więc np. można dodać lub ująć jarzynę, surówkę lub deser. Można też dania mięsne zastąpić jarzynowymi lub mącznymi, podawanymi w przepisach na inny dzień tygodnia. Chodzi o to, by w ramach jadłospisu ogólnego wybrać to, co dla każdego gospodarstwa jest najwłaściwsze i najbardziej przydatne.

Poniedziałek

Obiad:
Zupa cebulowa z grzankami.
Zrazy wołowe zawijane z ziemniakami.

Kolacja:
Kasza gryczana lub kartofle ze słoninką.
Zsiadłe mleko.

Wtorek

Obiad:
Barszcz ukraiński z fasolą.
Kluski ziemniaczane.

Kolacja:
Naleśniki z serem lub z jabłkami.

Środa

Obiad:
Zupa ze świeżych grzybów.
Naleśniki lub knedle.

Kolacja:
Kartofle duszone z cebulą, surówka z kapusty lub sałatka z pomidorów.

Czwartek

Obiad:
Zupa śliwkowa z kluskami.
Gołąbki z kaszy jęczmiennej.

Kolacja:
Śledzie marynowane, kartofle.

Piątek

Obiad:
Zupa jarzynowa.
Ryba duszona z selerami.

Kolacja:
Kluski kładzione.

Sobota

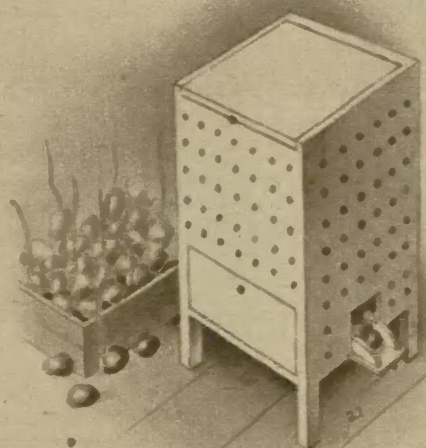
Obiad:
Zupa pomidorowa z grzankami.
Makaron z jabłkami.

Kolacja:
Omlet ze świeżymi grzybami.

Niedziela

Obiad:
Rosół.
Sztuka mięsa z ogórkiem, ziemniaki.

Kolacja:
Ser ze szczypiorkiem, sałata z pomidorów, chleb, masło, herbata.



Skrzynia na ziemniaki

jest skonstruowana z drzewa w wymiarach: 75×45×45 cm.

Skrzynię napełnia się po podniesieniu górnego wieka. Dolna klapa ułatwia czyszczenie skrzyni wewnątrz. Otwór boczny służy do każdorazowego brania ziemniaków.

Skrzynia ma wywiercone dziurki wentylacyjne w trzech ściankach. Strona przylegająca do ściany i dno skrzyni — gładkie, nie dziurkowane.

Desery

Pożywny kisiel z płatków owsianych

3 łyżki płatków owsianych, 3 szklanki mleka, cukru — do smaku, 1 żółtko, dowolny zapach.

Płatki dobrze rozgotować (można przetrzeć przez sito). Żółtko utrzeć z cukrem, połączyć z płatkami, dobrze wybijając łyżką, wylać do kompotierki i zastudzić. Przed podaniem polać sokiem owocowym.

Krem z mleka

Pół litra mleka, 1/2 dkg kakao, 1/3 łyżki śmietany, 2—3 łyżki cukru, 4 listki żelatyny.

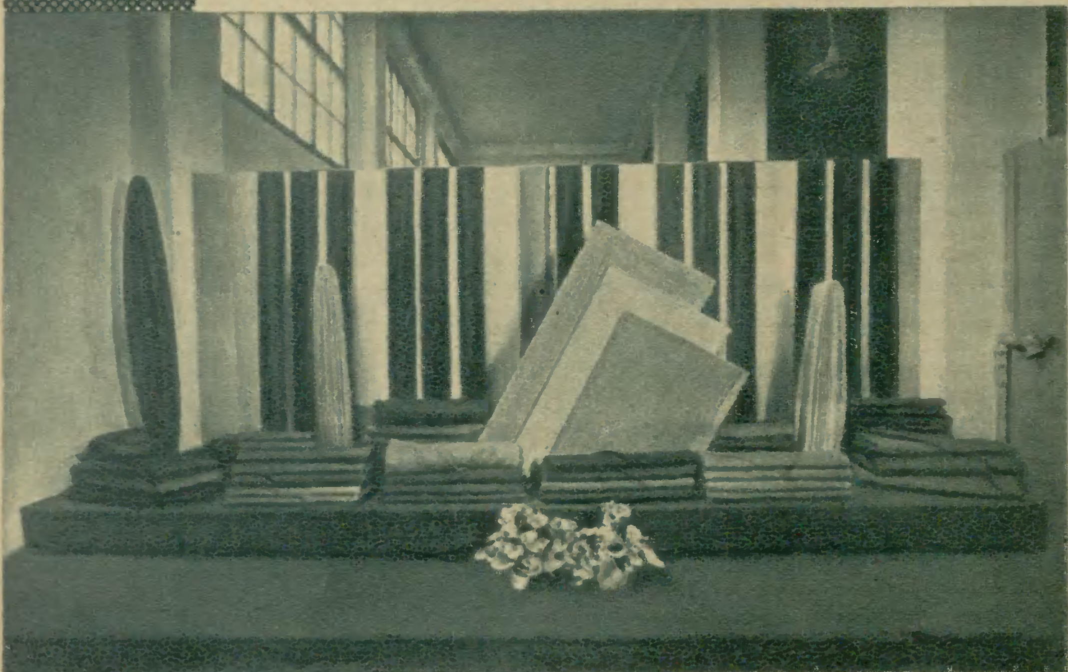
Kakao rozetrzeć z cukrem, wymieszać z mlekiem i zagotować. Namoczoną żelatynę w zimnej wodzie wycisnąć, włożyć do gorącego mleka, mieszając, by się rozpuściła. Ubijać trzepaczką aż ostygnie, włożyć śmietanę, przelać do salaterki i zastudzić. Podawać z sokiem lub konfiturami.

ODZIEŻ I DOM

PIERWSZE TARGI POZNAŃSKIE



Fragment stoiska Centralnego Związku Przemysłu Włókienniczego: Wystawa deseniowych wełen damskich



Wzory materiałów męskich (Stoisko C. Z. P. W.)



Bogata wystawa dywanów i chodników (Stoisko C. Z. P. W.)

Il faut souffrir pour être belle — trzeba cierpieć, aby być piękną — mówią Francuzki, oglądając za szybami wspaniałych wystaw Paryża najnowsze modele toalet, przepiękne w deseniach jedwabie, bogate wełny, czy wreszcie torebki z... prawdziwej skóry, równie nieosiągalne, jak wszystko, co stanowi ostatni krzyk mody jesiennej. Cena — to jedyna rzecz, zmuszająca elegantki paryskie do kapitulacji i do zastąpienia wielu najbardziej pożądanych przedmiotów innymi — nie mniej pomysłowymi w wykonaniu, lecz dostępniejszymi w ekwiwalencie franków.

Westchnienia do bogini szczęścia — Fortuny można było słyszeć z ust wielu pań, zwiedzających zakończone niedawno Poznańskie Targi Jesienne „Odzież i Dom". Trudno byłoby nie dopatrzeć się w Targach poważnego kontrastu między luksusem wystawionych przedmiotów, a naszymi możliwościami materialnymi. Celowo też zaczynam to potargowe resumé od owego skomplikowanego problemu.

Dążenie do osiągnięcia wysokiego poziomu wytwórczości nie jest objawem ujemnym. Raczej przeciwnie. Produkcja winna wyprzedzać zwykłe potrzeby, musi być czynnikiem w pewnym stopniu oderwanym od teraźniejszości, a skierowującym uwagę ku osiągnięciom JUTRA. Stąd i rozumowanie nasze w kwestii ostatnich Targów, — a prawdopodobnie i kilku następnych — winno być podobne do podanego na wstępie.

Niech nas więc nie zraża luksus. Targi są pokazem naszych możliwości produkcyjnych, a to co widzieliśmy — świadczyło o tych możliwościach jak najlepiej.

Jeszcze inny problem wypada rozważyć na wstępie. Odzież i dom — dwie najpoważniejsze dziedziny zamiłowań i pracy kobiecej — obejmują całokształt zagadnień. Ten punkt widzenia dyktował wielu kobietom zwiedzającym Targi uwagę, że w poznańskiej imprezie brakowało szeregu dziedzin gospodarczo-przemysłowych, w których bezpośrednio zainteresowany jest świat kobiet. Zastrzeżenie to zupełnie słuszne, gdyby chodziło o wystawę, nie wytrzymuje krytyki w wypadku, gdy zamiarem organizatorów są t a r g i. Celem ich jest zapoznanie odbiorcy-hurtownika z udoskonaleniami i postępem techniki w produkcji rozmaitych artykułów, przy czym targi nie ilustrują całokształtu obranego tematu, ze względu na to, że biorą w nich udział firmy, nastawione wyłącznie na opłacalność swego udziału.

Targi Jesienne, ograniczone takimi ramami, — a dodajmy do tego, że były one rośliną wyrosłą na gruzach przedwojennych Międzynarodowych Targów Poznańskich, — nie miały wielkich aspiracyj. Podkreślali to zresztą sami organizatorzy, którym w warunkach powojennych chodziło o ujęcie najważniejszych potrzeb życia. Stąd też zaprezentowano wytwórczość w działach: włókienniczym i konfekcyjnym, meblarskim i materiałów budowlanych.

Wysoka, nowoczesna hala targowa, doskonale naświetlona licznymi taflami szyb, stworzyła estetyczną oprawę dla tego rodzaju pokazu. Stoiska z odzieżą tak zbiorowe — jak również poszczególnych firm prywatnych — demonstrowały wiele cennych eksponatów, choć nie brak było tu i ówdzie — przeciętnych, a nawet lichoty. Natomiast nie pozostawiała wiele do życzenia strona dekoracyjna, rozwiązana wszędzie z dużym wyczuciem smaku artystycznego.

Artykuły konfekcyjne, dziewiarsko-pończoszniczo-tasiemkarskie oraz galanteryjne prezentowało m. in. szereg firm warszawskich, wykazując wysoki poziom — tak w wykonaniu, jak i w doborze deseni. Wspaniałe tkaniny, cieniutkie i przezroczyste jedwabie tworzyły bogatą gamę kolorów, wabiących oko i wykazujących w pełni nasze możliwości produkcyjne.

Centralnym ogniwem tego działu było największe stoisko Targów, mianowicie — C e n t r a l n e g o Z a r z ą d u P r z e m y s ł u W ł ó k i e n n i c z e g o. Nasza produkcja włókiennicza wzbudziła ogromny podziw na szeregu wystaw za granicą, a polskie jedwabie ręcznie malowane potrafiły zaimponować nawet wybrednej w tym względzie Szwecji. Na Targach Jesiennych nie prezentowano tkanin i materiałów wybranych — specjalnej czołowej klasy, a raczej — produkcję o szerokim znaczeniu praktycznym. Kierownictwu C.Z.P.W. chodziło prze-

de wszystkim o wyeliminowanie z produkcji wzorów nieodpowiednich tak pod względem estetycznym, jak i praktycznym. Eliminację przeprowadziło specjalne jury pod przewodnictwem dyr. Biura Wzorów i Mody C.Z.P.W. — inż. Bronisława Kączkowskiego. Tym samym — wykonano pierwszy krok w kierunku zatamowania produkcji niewłaściwej.

Ocena jury wykazała, że stosunkowo najbogatszy asortyment wytworów posiadamy w dziale pasmanterii, zwłaszcza produkujemy wysokiej klasy wstążki taftowe, aksamitki i ramiączka atłasowe. Duży wybór dobrych wzorów posiadamy w pluszach i tkaninach meblowych. Bardzo dobrze prezentuje się nasza wytwórczość w zakresie koronek, nie ustępują jej jedwabie — zwłaszcza sukienkowe — wzorzyste. W tych dziedzinach odczuwa się raczej brak produkcji pośredniej.

Mimo wielkiego asortymentu wzorów, okazało się, że nie posiadamy estetycznych tkanin damskich — sukienkowych, natomiast stosunkowo duży wybór i wysokiej klasy desenie spotyka się w materiałach wełnianych damskich — płaszczowych i kostiumowych oraz w bawełnianych — sukienkowych. W tkaninach bieliźnianych nie zdobyliśmy dotychczas pozycji zbyt wysokiej.

Moda męska rozporządza tylko różnorodnymi i bogatymi w jakość i desenie materiałami na garnitury. Nie ma dotąd odpowiednich deseni płaszczowych, a wiele z dotychczasowych musiano zupełnie wyeliminować. Brak również nowoczesnych wzorów w materiałach męskich bawełnianych. W sumie — nasz przemysł włókienniczy posiada jeszcze poważne braki, co wiąże się z kwestią trudności zdobywania barwników i odpowiednich surowców.

Dużym zainteresowaniem pań cieszyły się na Targach samodziały i roboty szydełkowe. Piękne serwety, obrusy ręczne i koronkowe, wykonane z nici lnianych, prezentowała firma: Józef Mucha, z Bobowej, pow. Gorlice.

Swego rodzaju rewelacją były wzorowo wykonane manekiny, już choćby z tego względu, że jedyna obecnie fabryka tego rodzaju w Europie znajduje się w Gostyniu w Wielkopolsce.

Pociechy, zwiedzające Targi w towarzystwie matek, długo zatrzymywały się przy stoisku poznańskim „Światek Dziecięcy". Lalki wykonane ręcznie, przeważnie z wszelkiego rodzaju gałganków ,wiązały w sobie umiejętnie regionalizm polski z praktycznym celem, zwłaszcza z bezpieczeństwem zabawy. Zerwano zupełnie z tandetą i z zabawkami mechanicznymi, lansowanymi przez niemiecki przemysł przed wojną. Rokuje to nadzieję, że i w tej dziedzinie zdobywamy się na własną oryginalną twórczość. Szkoda tylko, że ceny zabawek są jeszcze tak wysokie.

Pokaz mebli był udaną próbą zademonstrowania najwyższej jakości produkcyjnej. W dziale tym można było podziwiać bogactwo stylów, pomysłowość, jak i solidność wykonania. Czołowe miejsce w tej branży, obok szeregu firm poznańskich i swarzędzkich, zdobyła firma A. Mulczyński i Z. Szatkowski z Poznania. Wystawiono szereg mebli artystycznych, zdobionych rzeźbami, inkrustowanych szlachetnym materiałem drzewnym lub malowanych, z uwzględnieniem motywów ludowych. Wytwory przemysłu meblarskiego ze względu na swą oryginalność zainteresowały poważnie szereg nabywców zagranicznych.

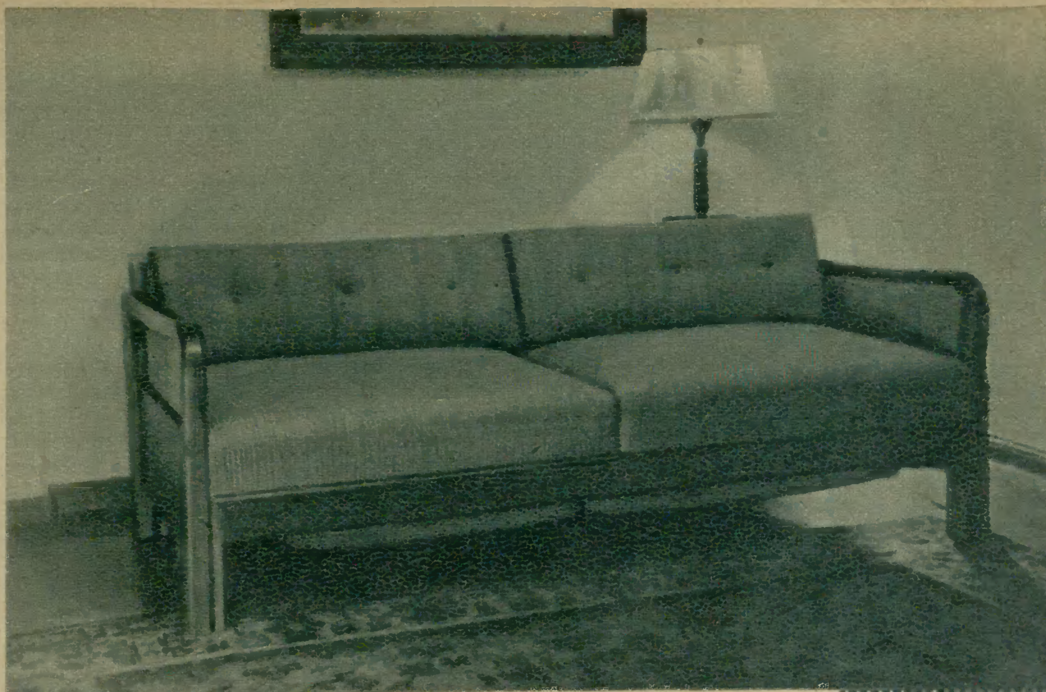
Jednym z najciekawszych i najoryginalniejszych eksponatów w dziale meblarskim była kanapka-tapczan pomysłu poznańskiego wynalazcy-konstruktora K. Kopczyka (patrz ilustracje obok).

Przy naszym powojennym głodzie mieszkaniowym w zniszczonych miastach, ta czarodziejska kanapka — którą kilku pociągnięciami ręki zamienić można na 2 (wyraźnie — dwa!) duże tapczany — będzie niewątpliwie wielką rewelacją i znajdzie jak najszersze zastosowanie.

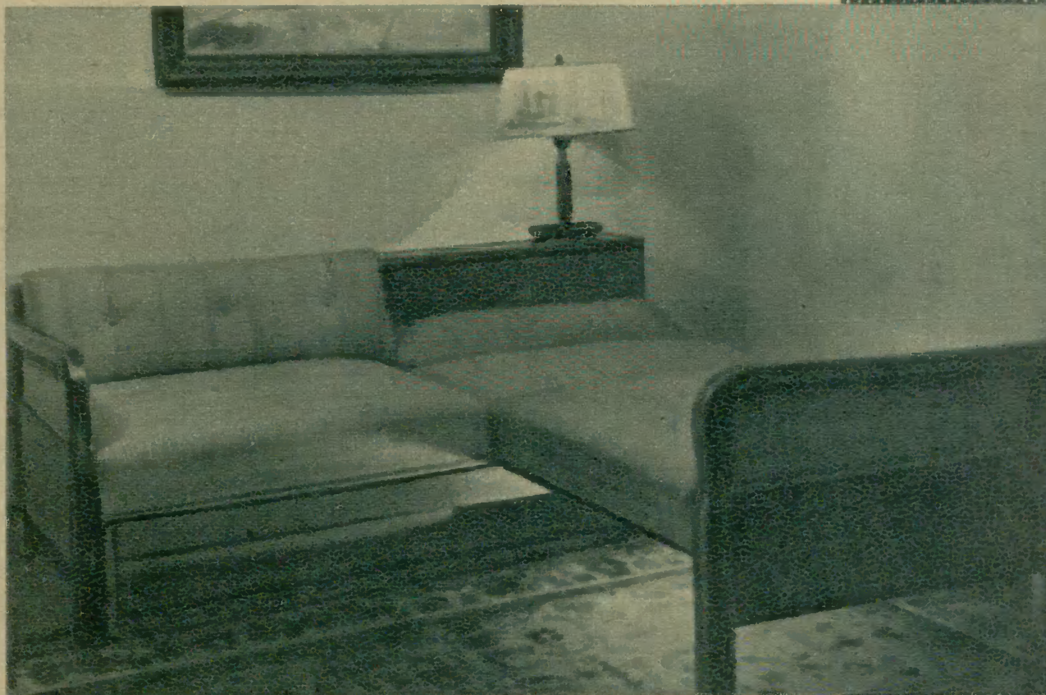
Bogatym uzupełnieniem wystawy były wyroby z porcelany i porcelitu, o szerokiej gamie wzorów i kolorów. Wabiły oko śliczne i praktyczne modele zastaw, galanteria szklana i szlachetna ceramika. W tej dziedzinie wartościowe eksponaty prezentowały: Fabryka Porcelany i Porcelitu z Chodzieży oraz Zjednoczenie Hut Szkła.

Trudno w pobieżnym szkicu ująć całość produkcji, zademonstrowanej na Jesiennych Targach. Blisko 150 wystawców i 100 tys. zwiedzających — to realny wynik imprezy, która choć nie dorównywała rozmiarami ani okazałością dawniejszym Targom, przecież była udaną próbą, dokonaną w trudnych warunkach odbudowy.

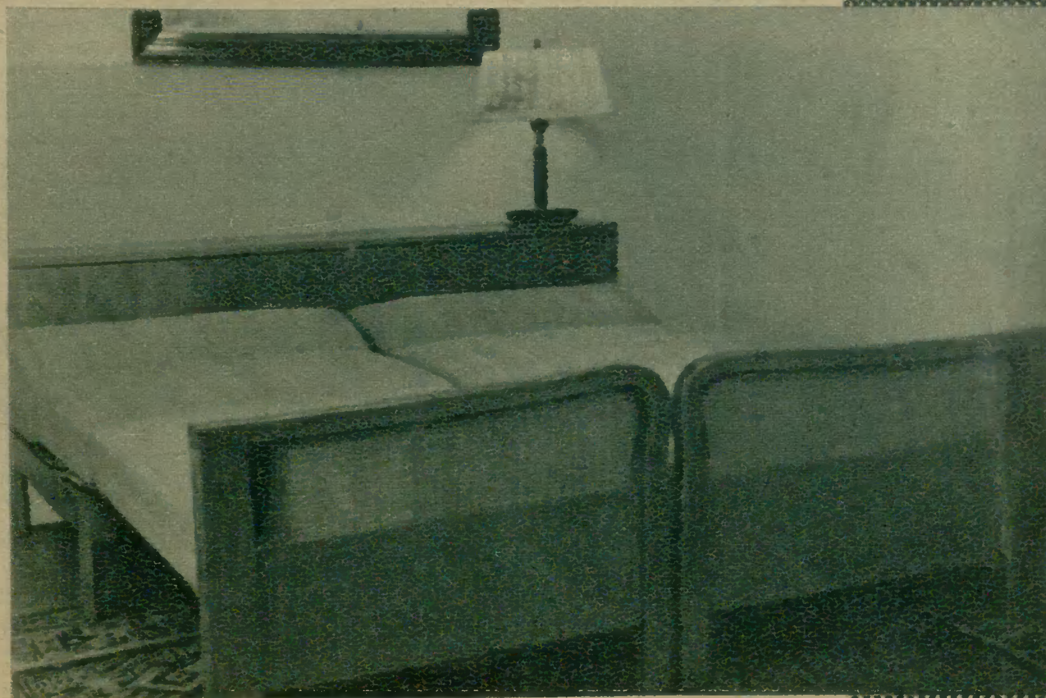
J. T.



Skromnie wyglądająca kanapka, którą kilku pociągnięciami ręki...



...zamienić można...



...na dwa kompletne, wygodne tapczany. Wynalazek poznańskiego konstruktora K. Kopczyka

Czarno-biały blezer na drutach

Bardzo efektowny blezerek z kamizelką w czarno-biały wzór. Kołnierzyk i pionowy pas przy zapięciu — białe. Kołnierzyk najlepiej zrobić przyszywany, żeby go można było odejmować do częstszego przeprania, bo biała wełna szybko się brudzi.

Całość składa się z 6 części robionych oddzielnie: 1 — plecy, 2 części przodu, 2 rękawy i kołnierzyk.

Robota przodu jest dość skomplikowana. Wykonuje się go łącznie z kamizelką dwoma kłębkami wełny (czarnym i białym) jednocześnie. Wełny grubszej potrzeba 500 g — czarnej i 120 — białej. Wagę podaję w przybliżeniu, gdyż zależna jest od gatunku wełny. Wszystkie części należy wykonywać, stosując się do wykroju lub do miary zdjętej z figury.

Po skończeniu — ładnie wyprasować przez wilgotny gałganek, zmierzyć na figurze, dobrze dopasować i sfastrygować części; podłożyć ramiona krawieckimi poduszkami. Szwy zeszyć po lewej stronie na maszynie. W razie potrzeby — nie bać się ciąć trykotu nożyczkami, tylko przed cięciem należy brzeg, który pozostaje, przestebnować dwa razy na maszynie, żeby żadna niteczka nie uciekła. Przy zszywaniu i stebnowaniu na maszynie dobrze jest podłożyć papier, aby maszyna nie ściągała roboty. Na maszynie można szyć tylko te trykotaże, których ścieg nadaje się do prasowania.

Przed rozpoczęciem roboty trzeba, jak zawsze, zrobić próbkę szerokości 10 cm. Policzyć oczka próbki i obrachować, według wykroju, ile oczek narzucić na początek. Blezer ten, jak wszystkie roboty deseniowe, robimy ściegiem „jersey", tj. jeden rząd na prawo, drugi na lewo.

Plecy — zacząć od dołu. Pierwsze 6 rzędów — całe na prawo, dalej — ściegiem „jersey". Do wysokości 10 cm robić równo. Dalej — do wysokości pasa — należy w odstępach ująć trzy razy po jednym oczku z każdej strony. W pasie — zmienić druty na cieńsze i przerobić na wysokości 2 cm bardzo ściśle, równo. Dalej — plecy rozszerzać, aż do wysokości pach. Pachy zaczynamy na wysokości 41 cm. Spuszczać oczka na pachę: 6 oczek, 3 oczka, potem 2 i potem 1 oczko. Dalej robić równo aż do wysokości ramienia (wysokość roboty 60 cm). Na ramię spuszczać po 5 oczek. Na wykrój szyi w środku roboty spuścić 16 oczek w jednym rzędzie.

Rękaw zacząć od dołu. Pierwsze 6 rzędów na prawo, dalej — „jersey". Co trzy centymetry wysokości roboty — narzucać z każdej strony roboty po 1 oczku. Gdy rękaw będzie miał 49 cm wysokości — spuszczać: pierwszy raz dwa oczka, dalej po jednym. Zaokrąglając rękaw — spuszczać po dwa oczka i — gdy robota będzie miała już tylko 7 cm — zakończyć.

Przód zaczynamy od dołu, pierwsze 6 rzędów na prawo. Dalej — ścieg „jersey". Do pasa, od strony szwu, tak robić — jak plecy. Od strony zapięcia — robić równo aż do szyi, robiąc stale pierwsze 6 oczek na prawo. Od pasa — zacząć kamizelkę. Białym przerabiamy 32 oczka, co stanowi szerokość połowy kamizelki. Dalej — do końca rzędu — czarnym. Teraz uważnie obejrzeć rysunek techniczny, który objaśnia jak należy skrzyżować nitki przy zmianie koloru. Robimy to w celu uniknięcia szpary między wstawieniem i resztą blezeru. Wykonując czarno-biały wzór nie trzeba krzyżować kłębków. Wzór kamizelki podany rysunkowo. Każda kratka = 1 oczko. Wzór lekko rozszerza się ku górze. Pierwsze poszerzenie widoczne w 15 rzędzie kamizelki. Poszerzać zawsze o jedno oczko w tym samym miejscu wzoru. Na wykrój szyi zasadniczo spuszcza się: 6 oczek, potem 6 razy po 2 oczka, potem 1 oczko. Dalej — równo. Oczka na ramię spuścić 5 razy po ile wypadnie.

Kołnierzyk. Wszystkie rzędy na prawo. Szerokość — 40 cm. Robić równo. Zostawić na końcach drutów po 10 oczek. Środek zakończyć. Te 10 oczek przerobić, spuszczając od strony wewnętrznej 2 razy po 2 oczka, dalej po jednym oczku. Drugi rożek z 10 oczek zrobić tak samo. Wykończyć szydełkiem półsłupkami. Przy robocie przodu pamiętać o dziurkach na guziki.

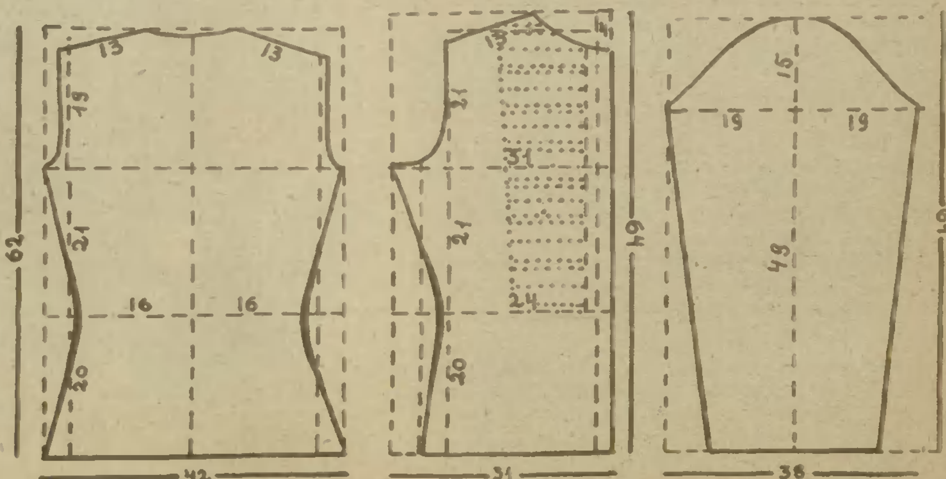
Halina Gawrońska



model

wzór





W następnym numerze: zimowe rękawiczki na drutach!

W dalszym toku naszej dyskusji...

O CAŁOWANIU RĄK - GŁOSY CZYTELNICZEK

W nr 11 rozpoczęliśmy ankietę pt.: „Czy przeżytek i nonsens obyczajowy?" W ostatnim numerze daliśmy szereg wypowiedzi na to obyczajowo i higienicznie ciekawe pytanie. Obecnie wyjmujemy z obficie nadesłanego materiału listowego dalszy ciąg głosów:

Na „dzień dobry" — uścisk dłoni, na „do widzenia" — uścisk dłoni!

P. Wanda Pawłowska nadesłała nam z Gdyni następującą jasną odpowiedź:

— Epoka zrównania praw kobiety i mężczyzny powinna wywrzeć pewne piętno i w dziedzinie życia towarzyskiego. Uścisk ręki, jako gest powitania czy pożegnania, musi nam absolutnie wystarczyć.

Twierdzimy, że jesteśmy postępowe. Gapimy się przy każdym najmniejszym szczególiku garderoby czy loku włosów... na zagranicę. Nie chcemy zostać ani na krok w tyle pod względem rozwoju umysłowego czy sportowego, a czujemy się dotknięte, jeżeli na powitanie nie jesteśmy całowane „w rączkę". Ba, znam panie, które się o to obrażają, uważając takiego pana za człowieka źle wychowanego i bez manier.

Wybaczmy to naszym mamom i ciociom, ale my, kobiety, mające pretensje do miana kobiet nowoczesnych, znających swoją wartość i bez pocałunku w rączkę, jednogłośnie musimy orzec: na „dzień dobry" — uścisk dłoni, na „do widzenia" — uścisk dłoni! Kulturalnie, nowocześnie!

„Wytłumaczyć, że to nie brak szacunku!"

P. Teresa K., Warszawa, pisze:

„Mężczyzna całuje kobietę w rękę:

1) automatycznie,
2) z nawyku wychowania,
3) z przymusu obyczajowo-towarzyskiego,
4) dla usposobienia jej do siebie życzliwie (petent w biurze),
5) dla przyjemności erotycznej,
6) dla wyrażenia szacunku,
7) dla wyrażenia wdzięczności, współczucia,
8) dla wyrażenia sympatii, przywiązania,
9) dla wyrażenia miłości.

Jak widać — większość punktów można z czystym sumieniem skreślić.

Kobiety widzą najczęściej w pocałunku w rękę oznakę szacunku.

Spróbujmy np. zanalizować to ukłucie przykrości, jakiego doznajemy, gdy mężczyzna — wbrew naszym oczekiwaniom — nie podniósł naszej ręki do ust. — Aha, widać mnie za mało ceni, uważa mnie za nieciekawą, za mało powabną... — myśli kobieta. To ukłucie przykrości nie istniałoby, gdyby mężczyźni w ogóle nie całowali kobiet w rękę.



Przeżyła się taka moda, przeżył się i pocałunek w rękę...

„Gdy oficer — oficera, a konduktor — konduktora całuje w rękę..."

Takim dosadnym „powiedzonkiem" określa bezsens całowania kobiet w rękę p. Zofia Baryła, Saska Kępa, pisząc m. in.:

„Ileż to razy pan przelotnie spotyka panią na ulicy i ta z prędkości nie zdąży zdjąć rękawiczki! Wówczas pan całuje — rękawiczkę...

A jakże bezsensownie wygląda, gdy oficer na służbie całuje rękę równego mu szarżą oficera-kobiety! Lub gdy konduktor tramwajowy całuje rączkę koleżanki-konduktorki, rączkę, która od paru godzin grzebała się w torbie pełnej brudnych banknotów!...

Sama jestem kobietą i miły mi jest szacunek mężczyzn, ale czyż tylko pocałunkiem w rękę można szacunek wyrazić?! Więc — moim zdaniem — nie całować kobiet w rękę!".

„Kwiatek przy kożuchu"...

Mądrze i dowcipnie rozprawia się z pocałunkiem w rękę w swym miłym liście p. Al. Ass. z Krakowa:

„Zwyczaj ten, głęboko w Polsce przez wieki zakorzeniony, ma niewątpliwie swą piękną tradycję. Lecz w życiu dzisiejszej kobiety, wysportowanej, pracującej zawodowo na równi z mężczyzną, stał się banalnym anachronizmem.

Nawet w życiu towarzyskim — a więc na najwdzięczniejszym dlań terenie — sprowadza często żenujące i przykre sytuacje. Np., gdy kobieta znajdzie się w licznym męskim gronie. Dobrze temu szczęśliwcowi, który pierwszy dotknie jej ręki ustami. Ale ten drugi i trzeci — zcałowują już tylko wilgotne ślady ust swych poprzedników. Czy lubiłby kto zjadać niedojedzone resztki potraw?... Sytuacja budzi podobny niesmak...

Zwyczaj ten, nie mający już zresztą nic wspólnego ze staroświeckim — pełnym galanterii — gestem, kłóci się ze stylem naszego dzisiejszego życia i z naszą sylwetą. Ot — przysłowiowy „kwiatek przy kożuchu"!"...

„Ginie moda bałamutna"...

Naszej czytelniczce z Tczewa, p. Aleksandrze Minkiewicz, sprawa pocałunku w rękę dała nawet natchnienie poetyckie, odpowiada więc mową rymowaną:

— Jakież dręczące pytanie:
— Czy całować w rękę panie?
— Co jest lepsze, co wypada?
— Łatwo może powstać zwada!

Idąc z postępem, należy z pewnością z pocałunkiem zerwać, lecz zwolennicy tradycji wzdychają: „jednak szkoda, wszak to staropolska moda"...

Ale, że czasy się zmieniły, zerwijmy bez żalu z pocałunkiem w rękę, bo:

...nie jest to oznaka smutna
— ginie moda bałamutna!

„Tak, jak zaniechało sie krynolin, peruk, tiurniur"...

Zaszczyt przynosi swemu młodemu wiekowi, wypowiedzią pełną dojrzałej rozwagi, „17-letnia bydgoszczanka — Bogumiła":

„Jestem jeszcze mało doświadczona, ale uważam, że to nie na miejscu, by nieznajomy mężczyzna, którego widzę pierwszy raz w życiu, od razu mnie w rękę całował. Nie wiem, co to za człowiek! A może jest zaraźliwie chory?

Inna rzecz — całować ręce rodziców lub szanowanych i kochanych wychowawców. Inna też rzecz — między zakochanymi... Ale poza tym, należałoby — wzorem zachodniej Europy — poprzestawać na przyjaznym uścisku dłoni! Cóż z tego, że zwyczaj całowania rąk istniał kiedyś?! Był i przeminął. Do tamtych czasów i do tamtych ludzi pasował, a do nas — nie. Więc należy go zaniechać! Podobnie jak zaniechało się krynolin, peruk i tiurniur"...



...śmieszne, gdy oficer... oficera całuje w rękę...

Jeśliby więc przekonać mężczyzn, że kobiety nie będą urażone, gdy się ich nie będzie całowało, a równocześnie kobietom wytłumaczyć, że niepocałowanie ręki nie jest oznaką braku szacunku — pocałunek w rękę, ten codzienny, nijaki, niepotrzebny, zniknąłby wkrótce. I zniknie na pewno. Tylko, że takie przemiany nie bywają kwestią dni, a lat i pokoleń".

„Litujmy się nad mężczyznami!"...

Odważnie i radykalnie rozprawia się z pocałunkiem w rękę energiczna rzeszowianka p. E. Małecka:

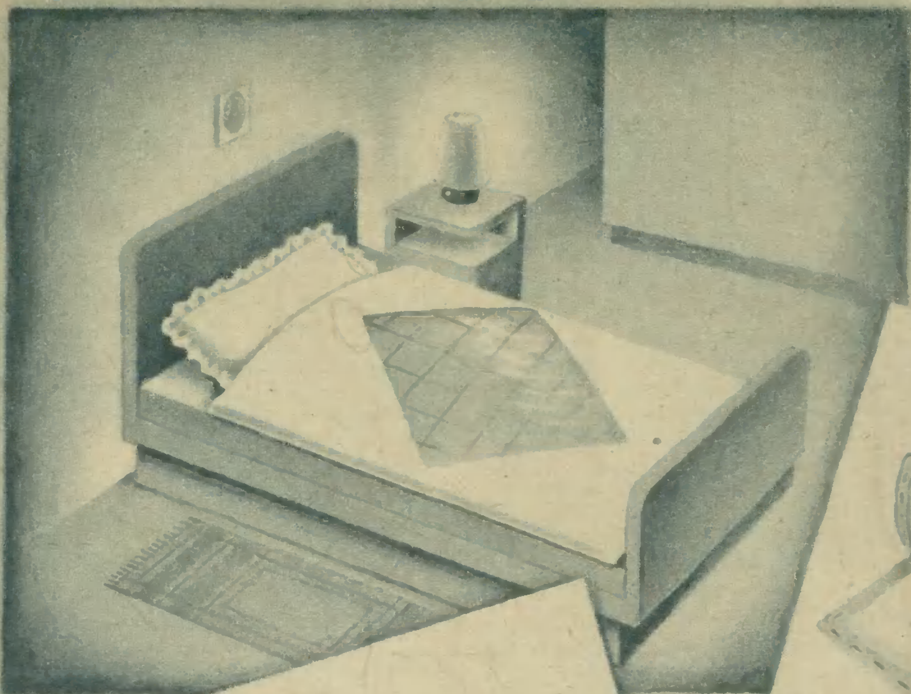
„Owszem, dla pań to i wyróżnienie i szacunek i przyjemność, jeśli pan jest sympatyczny.

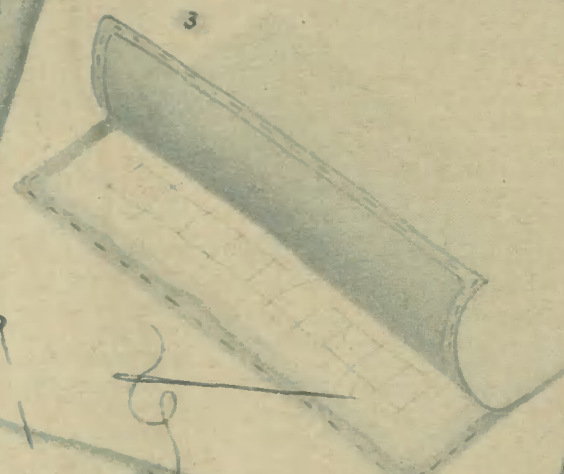
Ale weźmy pod uwagę godnych litości mężczyzn... Ileż oni się muszą w życiu nacałować rąk często nie bardzo kształtnych, ale bardzo brudnych, nakazująco im pod nos podsuwanych. Świetnie rozumiem p. Jana Huszczę, który w „Szpilkach" woła z buntem i rozpaczą, widząc w towarzystwie las wyciągniętych ku niemu rączek: „Panie będą łaskawe przed tym umyć ręce! W czystej wodzie!"

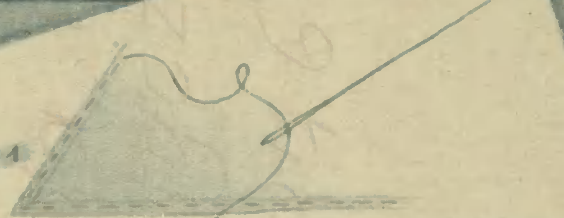
Przy tym taki pocałunek na codzień — stracił na wartości. Kiedyś coś oznaczał, dawał do myślenia. Dziś pozostał automatycznym przeżytkiem.

A może by przyśpieszyć jego likwidację? Np. urządzić Tydzień pod hasłem: „Nie całujmy kobiet w rękę!" Kto zapomniałby się, płaciłby datek, choćby na odbudowę Warszawy"...

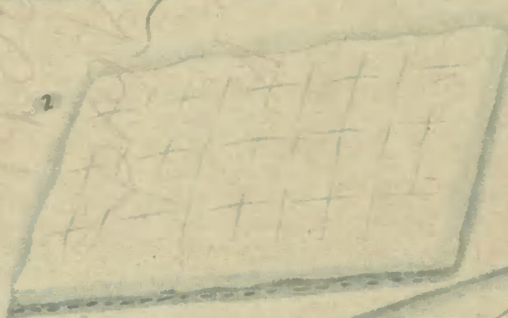
Robimy kołdrę



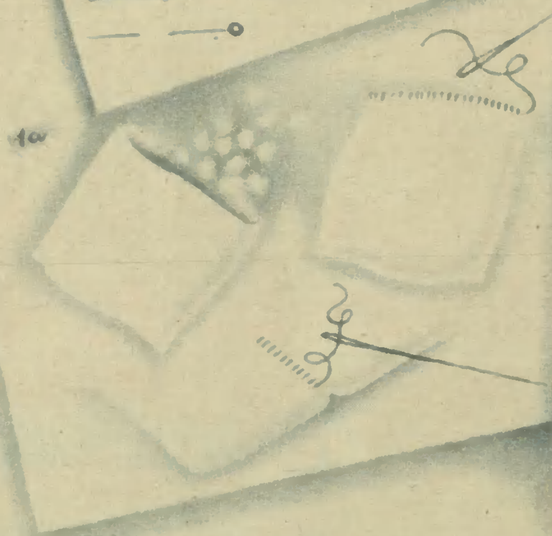














Trud wykonania kołdry własnymi siłami jest stosunkowo dość duży, za to będziemy mieli tę satysfakcję, że chociaż nawet najskromniejsza — będzie jednak zupełnie nowa, solidnie wykonana i długo nam posłuży.

Przeciętne rozmiary kołdry po wykonaniu powinny być następujące: 2 metry długości i 1,5 — szerokości. Materiał musimy jednak przykroić o 15 cm szerzej oraz dłużej, gdyż przy pikowaniu wzniesie się, a brzegi też należy założyć.

Waty zużywa się: wełnianej od 2 do 2,5 kg, — bawełnianej — 3 kg. Puchu potrzeba — 2 kg.

Kołdrę można wykonać, rozkładając ją na podłodze, ale wskazane jest mieć drewnianą ramę do rozpięcia jej na właściwym poziomie.

Przystępując do pracy, fastrygujemy brzegi materiału przeznaczonego na spód kołdry i to samo czynimy z wierzchem (rys. 1). Rozpinamy materiał na ramie, przytwierdzając go czasowo gwoździkami tapicerskimi. Następnie rozkładamy starannie i równomiernie watę i przyfastrygowujemy ją szeroką kratą do spodu (rys. 2), aby się przy pikowaniu nie obsuwała. Po wykończeniu kołdry nici fastrygowe z łatwością wypruwamy.

Tak nałożoną watę nakrywamy zwierzchnim materiałem i znowu luźno przefastrygowujemy w odmierzony wzór przewidzianego pikowania (rys. 3); w kolejności po śladach fastrygi pikujemy gęstym ściegiem, aby otrzymać dokładny rysunek wzoru (rys. 4).

Po zdjęciu kołdry z ramy zszywamy oba materiały w brzegach, lecz nie okrętką, tylko ściegiem „przed igłą". I — mamy gotową kołdrę!

Nieco inaczej postępujemy przy wykonywaniu kołder puchowych. Musimy się tu przezornie zabezpieczyć, aby zarówno przy robocie, jak też i przy używaniu kołdry puchowej, puch z niej nie uciekał.

Dzielimy kołdrę na prostokąty w stosunku 10 × 6; w ten sposób każdy prostokąt będzie miał 20 cm wysokości i 25 cm szerokości. Robimy 60 woreczków tego wymiaru z bardzo gęstego materiału i napełniamy je puchem, poczem szczelnie zszywamy (rys. 1a).

Gotowe poduszeczki w ilości 60 sztuk łączymy z sobą (rys. 2a) i dalej postępujemy, jak przy kołdrze z waty.

Należy podkreślić, że pikowanie kołdry puchowej jest znacznie prostsze niż kołdry watowanej, gdyż wykonywa się wzdłuż zeszyć poduszeczek.

Spośród naszych listów...

Syrop kartoflany

„Koźminianka". Syropu kartoflanego domowym sposobem nie można przyrządzać, gdyż procesy przemiany skrobi na cukier, odparowania i zagęszczenia syropu (przy pomocy różnych środków) wymagają specjalnych aparatów.

„Kosmetyka wewnętrzna" — przede wszystkim!

M. K-ska. Nie należy się zamartwiać brakiem pieniędzy na „przesiadywanie w gabinetach kosmetycznych". To jeszcze nie gwarancja zdobycia urody. Miły, estetyczny wygląd można osiągnąć i bez specjalnych kosztów. Trzeba tylko postanowić, by z każdego, choćby najpracowitszego dnia wyrwać bodajby pół godzinki dla siebie.

Tę odrobinę czasu trzeba poświęcić racjonalnej higienie. A więc — dokładne codzienne mycie, dbałość o zęby, o czyste, równo obcięte paznokcie i wyszczotkowane włosy. Poza tym — drobne zabiegi kosmetyczne (jak maseczka odświeżająca czy natłuszczanie rąk) można wykonać łatwo, domowymi środkami, według stale podawanych w naszym piśmie przepisów.

I stroje, to nie wszystko... W skromnej sukience, ozdobionej białym, gładkim, czystym kołnierzykiem można wyglądać miło i estetycznie.

Tylko jedno: nie należy płakać! Zawsze zachować pogodę ducha i wiarę w siebie! To „kosmetyka wewnętrzna" — może najskuteczniejsza!

Nie zabawiać dzieci przy jedzeniu!

A. Michalakowa, Łódź. Kapryszenie i nudzenie dzieci w czasie posiłków, to objaw często spotykany. Nie należy się tym przejmować.

Dziecka nie należy nigdy bawić przy jedzeniu. Trzeba mu tylko dać posiłek — smacznie, czysto i estetycznie przyrządzony, a jeśli danej potrawy zdecydowanie nie lubi, zastąpić ją inną, równie pożywną.

Jeśli dziecko już przywykło do zabawiania w czasie jedzenia, trzeba je koniecznie odzwyczaić, choćby kosztem chwilowego przegłodzenia. Najważniejsze przy tym, by dziecko dostawało posiłki **zawsze o tej samej porze**. W międzyczasie należy bezwarunkowo unikać dawania mu słodyczy, a nawet owoców.

Różne

Irena Wydmuchówna. Pani zapał do pracy i poważne ustosunkowanie się do życia jednają Jej z naszej strony prawdziwą sympatię. Prosimy zgłosić się do naszej Redakcji osobiście, a będziemy radzi dopomóc Pani w Jej zamierzeniach.

„Kazimiera" — Czytelniczka z Garwolina. Jak Pani widzi, łamy naszego pisma otwieramy coraz szerzej dla zagadnień praktycznych. Prowadzimy już działy „Szyjemy same" i robót na drutach.

Zrealizowanie pozostałych życzeń Pani jest też tylko kwestią czasu. Przysłowie: „Nie od razu Kraków zbudowany" — jest szczególnie aktualne w dzisiejszych powojennych trudnościach.

Dziękujemy za życzenia i przesyłamy nawzajem serdeczne pozdrowienia.

„Danka z Łodzi": Prosimy o podanie adresu.



Jedna z naszych miłych młodych Czytelniczek odbiera w Redakcji nagrodę książkową z I-szego konkursu

M. Zwierzchowska, Kraków. Prosimy o dokładny adres.

Hallo!!! „Okropnie wesoła Wiśka" prosi miłą „Natkę z Falenicy" o podanie swego adresu do Redakcji, bo nie może jej odpisać.

„Remi". Cieszymy się niezmiernie, że natrafiła Pani wreszcie na pracę zarobkową, która Jej odpowiada. Nie szkodzi, że jest to skromne zajęcie maszynistki. Gdy będzie wykonywane umiejętnie, starannie i chętnie — da Pani naprawdę wiele zadowolenia.

Proszę wierzyć, że źródło zadowolenia leży przede wszystkim w nas samych i można być szczęśliwą na swym bardzo skromnym, ale pożytecznym posterunku pracy. Życzymy powodzenia!

„Taka sobie zwykła 16-letnia uczennica". Na zaufanie Pani odpowiadamy zaufaniem, na przyjaźń — przyjaźnią, na pytania — radą... Więc, nad nauką trzeba usilnie pracować, choćby matematyka nie szła do głowy, bo bez podstawowego wykształcenia nie można zostać pożytecznym pracownikiem. Zbiorowych prac i zabaw (harcerskich i szkolnych wycieczek) — nie unikać, bo trzeba pamiętać, że życie spędzać Pani będzie nie na pustyni, a w społeczeństwie, trzeba więc być z nim ściśle związaną.

Wśród naszych młodych Czytelniczek znajdzie się na pewno taka, która zapragnie z Panią korespondować. Nie należy się przejmować, że na razie może Pani „tylko oglądać piękne modele" „Mody". Ma Pani przecież dopiero 16 lat. Kiedyś, gdy zacznie Pani pracować zarobkowo, będzie się Pani mogła, w rozsądnych ramach — pięknie, a zarazem praktycznie — ubrać.

Dziękujemy za przepis na sałatkę jarzynową. Bardzo to pięknie, że młoda osóbka, która kocha samotność, książki i muzykę, jest również dobrą, młodą gospodynią.

Czytelniczka sparaliżowana. Dział robót na drutach będziemy w „Modzie" prowadzić stale. Cieszymy się, że tak bardzo podobają się Pani nasze przepisy kulinarne. Dziękujemy za życzenia!

SEZON TRYKOTAŻY



1. Żakiet, robiony na drutach, z grubej wełny. Pasek, „epolety" i kołnierzyk ze ściągacza.
2. Żakiet robiony jak najbardziej zwartym ściegiem „jersey". Brzegi i kieszenie dla umocnienia i efektu — przestebnowane na maszynie.
3. Golf z grubej wełny. Przy rękawach, szyi i na dole — wykończony ściągaczem. Ścieg dowolny, na przodzie — gładki podłużny pas.
4. Golf z długimi rękawami. Przód ozdobiony wypukłymi „warkoczami". Tył i rękawy gładkie. Wykończony ściągaczami, zrobionymi na cieńszych drutach.
5. Oto pole do popisu dla zdolnych trykociarek! Spódnica-spodnie dla młodej panienki — zrobiona na drutach z grubej wełny.
6. Bardzo miły model sweterka z kołnierzykiem. Karczek, mankiety i szeroki pasek ze ściągacza, pomysłowo zapięty na cztery guziki.
7. Pod żakiet lub męską marynarkę robimy golf z głębszymi wycięciami przy rękawach i szyi. Wzór — w podłużne pasy.
8. Jeżeli mamy dużo wełny i cierpliwości, możemy zrobić na bardzo cienkich drutach i z cienkiej wełny taką oto sportową spódnicę z głębokimi kieszeniami.

CZYTELNIK

Redaktorka: JADWIGA BARANOWSKA Kier. art.: HENRYK TAŁŁAN-TAŁANDZIEWICZ

Rękopisów i rysunków nadesłanych Redakcja nie zwraca

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, ul. WIEJSKA 16
Sekretariat Redakcji w Poznaniu: Al. Armii Czerwonej 1, (Księgarnia „Czytelnik"). — Ogłoszenia przyjmuje: Biuro Ogłoszeń Spółdzielni Wydawniczej „CZYTELNIK" — Warszawa, Wiejska 14

Cena egz. zł 35.— (30 + 5 zł na „Dom Słowa Polskiego")
Prenumerata kwartalna (6 numerów) Zł 180 (150 + Zł 30 na „Dom Słowa Polskiego"), które należy wpłacać na konto P. K. O. Nr 616, Warszawa — „Moda i Życie Praktyczne" — „Czytelnik"

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „CZYTELNIK"

CZYTELNIK

Rotograwiura Drukarni Św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu — 5052 — K-17422